№ 55. Lwów — Sroda dnia 8 Marca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: św. Jana Bożego | O. h. ś. Joana
Jutro: św. Franciszki | Tarasia Arch.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 36
Zachód „ „ 5 m. 48

Długość dnia godzin 11 m. 12
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 marca.

Jeden z francuskich „nieśmiertelnych“, akademik Lemâitre, założyciel ligi patryotów, pisze, że „teraźniejsze położenie rzeczy we Francyi musi każdego przerażać swą nienaturalnością, w której tkwi niebezpieczeństwo zaburzeń“. W istocie, dziwna nienormalność jest główną cechą stosunków francuskich: ci, którzy głosowali na p. Loubeta, spoglądają nań z nieufnością, a przeciwnicy jego zaczynają z nim się godzić, ale ta dziwna zmiana opinii nie opiera się na żadnem oświadczeniu samego prezydenta, jeno na zdaniu, wypowiedzianem o nim przez różne dzienniki. Socyaliści i anarchiści, którzy zdawna propagują całkowite zniesienie urzędu prezydenta, nagle poczęli teraz domagać się szacunku dla głowy państwa, co dowodzi, że uważają p. Loubet za swojego człowieka i za osobę, która popchnie Francyę w pożądanym przez nich kierunku. Natomiast żywioły umiarkowane są zirytowane na nowego prezydenta za to, że pozwolił policyi nadać jakieś wyjątkowe znaczenie pospolitym awanturom ulicznym, które się odbyły zaraz po kongresie wersalskim: dreyfusiści wybijali szyby w oknach antidreyfusistów, a ci znowu oddawali tamtym tą samą miarą; Deroulède z Habertem trochę pohałasowali, ale z zeznań jenerała Roget i oficerów jego wynika, że nie wołali nawet: „Chodźmy na pałac Elyzejski!“ — tylko wyprawiali proste burdy. Oto i wszystko. Skoro więc z takich pospolitych w Paryżu wypadków zrobił rząd jakąś groźną sprawę, zwęszył spisek, rozpoczął rewizye domowe, napełnił więzienia zamachowcami, którym nawet nie śniły się przewroty, to widocznie chciał siebie i p. Loubet ozdobić wieńcami zbawców republiki. Możnaby przebaczyć tę próżność, gdyby przestraszeni cudzoziemcy nie opuścili Paryża, co dla dobrych republikanów jest pieniężną stratą. Ale jeszcze gorsze to, że teraz nie wiadomo, jak się z tej gmatwaniny wywikłać, co zrobić z Derouledem i Habertem, którzy na przekór zeznaniom wszystkich świadków, dobrowolnie się oskarżają o zamiar poprowadzenia wojska na pałac Elyzejski i o chęć zrobienia rewolucyi, co dowodzi, że pragną być koniecznie męczennikami; nie wiadomo także, jak się przyznać do spudłowania w sprawie wrzekomego spisku orleanistowskiego. Rząd widocznie się zagalopował, przesadził w gorliwości i przez to niepotrzebnie poruszył namiętności, których i bez tego dreyfusyada sporo wytwarza. Słowem, powstała nienaturalność położenia, budząca nieokreślone obawy o przyszłość. Umiarkowani republikanie już czuli się panami stosunków, już zamierzali utrwalić swą pozycyę wyborem Constansa na prezydenta senatu, czyli na pierwszego po prezydencie republiki dygnitarza we Francyi. Constans, zwycięzca Boulangera, człowiek o żelaznej ręce, był kandydatem mieszczańskich republikanów. Sprowadzili go do Paryża z Konstantynopola, gdzie jest ambasadorem. Tymczasem w ostatniej chwili, aby nie drażnić skrajnych, musieli się wyrzec wyboru Constansa. To dowodzi, że tropienie spiskowców przez rząd wzburzyło namiętności pospólstwa i zrodziło w mieszczańskich republikanach trwogę o przyszłość, bo w przeciwnym razie nie opuściliby swego ulubieńca Constansa, którego nienawidzą skrajni. Mnożą się też skargi na gabinet p. Dupuy. A w Paryżu rzeczywiście dużo się teraz deklamuje o głównych zasadach wielkiej rewolucyi, o równości, wolności i braterstwie, te zaś hasła zawsze poprzedzają gwałt, niewolę i mord, skoro wymawiane są przez rewolucyonistów, a nie przez ludzi miłujących spokój i sprawiedliwość. Rewolucya w imię równości prowadzi do anarchii, do przeczenia godności ludzkiej i zasług obywatelskich, do panowania tej ambitnej jednostki, która pierwsza dorwała się do kija. Rewolucya w imię wolności jest tyranią tłumu, straszniejszą zawsze od tyranii despoty. Wreszcie rewolucya w imię braterstwa — to rozhukanie namiętności i mord, zanik pojęcia łączonego z wyrazem „brat“, natomiast podział ludzi na stronników i przeciwników, na swoich i na śmiertelnych wrogów. Piękne są i wzniosłe te hasła: równość, wolność, braterstwo, ale strasznie jest, gdy one są urzeczywistniane przy pomocy rewolucyi, bo wówczas milkną dobre uczucia, na placu pojawia się gilotyna i pod jej nóż dają swe głowy właśnie ci, którzy owo hasło pojmowali szlachetnie. Tak podczas wielkiej rewolucyi było z żyrondystami, którzy pierwsi zaczęli wołać: równość, wolność i braterstwo! W trzech miesiącach roku 1792 zginęło ich na gilotynie 2.742. I tak bywa zawsze i wszędzie, nie można zaś łudzić się nawet tem, że po takiej rzezi nastąpi prawdziwy tryumf owego hasła, bo ludzie, których rewolucya wysunie na czoło narodu, zawsze są okrutnikami, despotami, cynikami, zawsze oni gardzą ludem, dla którego mają jedną nazwę: motłoch.

Dlatego-to pojawienie się w powietrzu haseł wielkiej rewolucyi uważane jest w Paryżu za objaw niebezpieczny. Jak muzułmanie składają religijny hołd czarnemu granitowi w świątyni Kaaby, ponieważ ten kamień, wedle legendy, spadł z nieba i hukiem swoim obudził z wiekowego snu Arabów, którzy następnie zawojowali pół azyatyckiego świata, tak republikanie francuscy uważają za swój święty obowiązek odzywać się z głęboką czcią o zasadach wielkiej rewolucyi, ilekroć przemawiają w parlamencie lub układają odezwy wyborcze. Ale kiedy o tych samych zasadach wielkiej rewolucyi zaczyna gwarzyć ulica paryska, natenczas republikanie czują dreszcze trwogi. Nie jest to dowodem ich nieszczerości, bo każda zasada tylko wtedy może być urzeczywistniona, gdy kierująca rola w narodzie pozostanie w rękach warstwy cywilizowanej. W Paryżu dużo się teraz mówi o równości, wolności i braterstwie — mówią o nich socyaliści i anarchiści, Loubeta uważają oni za swego, wrzekomych spiskowców orleanistowskich chcą karać gilotyną, — cóż więc dziwnego, że umiarkowani republikanie z ciężką troską spoglądają na ten stan umysłów i rzeczy, nazywając go przerażająco nienaturalnym.

Włochy zażądały dla siebie od Chin takiej samej dzierżawy, jaką otrzymały już niektóre inne państwa europejskie, mianowicie chcą one posiąść na lat 90 dużą zatokę Samnun z leżącemi w niej wysepkami i z nadbrzeżnym lądem długości 16-tu, a szerokości 7-miu mil geograficznych. Miejscowość ta leży na południe od rzeki Jang-tse, a zatem tam, gdzie wedle panującego w Anglii przekonania wszystko należy do brytańskiej sfery interesów i gdzie Anglicy nie pozwolili nikomu się usadowić. Cały ten obszar nazywają oni nawet angielskiemi Chinami. Z tego względu znaczącem jest to, że gabinet londyński wcale nie zaprotestował przeciw włoskiemu żądaniu, popartem wysłaniem do Samnunu pięciu okrętów wojennych, z których dwa już przybyły na miejsce. Widocznie Włochy, występujące w Afryce jako państwo sprzymierzone z Anglią, odegrają tę samą rolę i w Chinach, gdzie z powodu protestu rosyjskiego przeciw budowie kolei przez angielskie konsorcyum zanosi się na zatarg dyplomatyczny, jeżeli nie na jakiś groźniejszy. Rząd pekiński podobno chce odmówić Włochom, jednakże pewnie w końcu ustąpi, jeżeli Włosi będą mieli angielskie poparcie.

Nadmieniliśmy o proteście Rosyi przeciw budowie kolei chińsko-angielskich. Podniesiono go w formie noty, którą poseł rosyjski p. Giers wręczył rządowi chińskiemu. Sprawa ta pojawia się po raz wtóry. Przeszłej jesieni podniósł ją energicznie rosyjski poseł p. Pawłow, lecz Anglia odrazu zajęła bardzo stanowczą postawę i jej reprezentant p. Mac-Donald oświadczył, iż Wielka Brytania stoi na straży niezawisłości rządu chińskiego we wszystkich kwestyach, obchodzących Anglię. W skutek tego Rosya wyparła się swego posła Pawłowa, odwołała go i na jego miejsce posłała p. Giersa, syna zmarłego przed kilku laty ministra spraw zagranicznych, lecz jednocześnie przez całą zimę powiększała swe militarne zasoby na pograniczu chińskiem, uzbroiła Talienwan i Port Artur, wzmocniła flotę, a teraz ponowiła protest, za który w jesieni odwołała Pawłowa. W tym proteście mowa o kolejach w północnej części Chin, oddanych do budowy angielskiemu konsorcyum. W rosyjskiej nocie powiedziano, że „wszelką pożyczkę, którąby chiński rząd zaciągnął w zagranicznym banku na budowę kolei w północnej części swego państwa, lub wydanie zagranicznemu konsorcyum koncesyi na budowę tych kolei z prawem ich eksploatowania, albo tylko nadzorowania ruchu na nich, uważa rząd rosyjski za naruszenie układu chińsko-rosyjskiego i każdy podobny układ uznaje za nieważny“.

Z tego wynika, że Rosya uważa nietylko Mandżuryę, o której mowa w chińsko-rosyjskim układzie, lecz całą północną część Chin za swoją sferę wpływów, za obszary, na których tylko ona ma prawo gospodarować. Rzecz więc naturalna, że to wywołuje opór w samych Chinach i w Anglii.

Koniec pierwszego sejmu austryackiego.

(Na pamiątkę 7 marca 1849).

Gabinet Schwarzenberga, Stadiona i Bacha od samego początku myślał o rozwiązaniu pierwszego sejmu austryackiego, przeniesionego w listopadzie r. 1848 do Kromieryża. Słuszność wymaga zaznaczyć, że doktrynerstwo radykalnej lewicy sejmowej, tudzież zupełna nieudolność większości wywiązania się z zadania ułożenia nowej konstytucyi, chociaż tłumaczy się dostatecznie brakiem wszelkiej wprawy w pracach parlamentarnych, poniekąd usprawiedliwiają sceptycyzm, z jakim nowy gabinet spoglądał na szamotanie się tej konstytuanty, która całą zimę strwoniła na jałowych rozprawach.

Z drugiej strony na gabinet Schwarzenberga działały silne prądy rosyjskie. Car Mikołaj na wiosnę r. 1848 oświadczył: „Je ne veux pas des assemblées constitutionelles à mes flancs, ni à Berlin, ni à Vienne“, (Nie chcę mieć na swych bokach zgromadzeń konstytucyjnych, ani w Berlinie, ani we Wiedniu) i nie przestawał w tym kierunku wpływać na stary i nowy dwór austryacki. Wpływ ten był tem skuteczniejszy, że w perspektywie ukazywała się zbrojna pomoc rosyjska. Dopóki na czele gabinetu jako minister spraw zagranicznych stał Wessenberg, odrzucano stanowczo myśl wezwania pomocy rosyjskiej. Później Wessenberg pisał: „Jest to dla austryackiego serca bardzo boleśnem, gdy Paskiewicz pisze do swego władzcy: Węgry leżą u stóp Waszej Cesarskiej Mości! i że Goergei nie czynił innego warunku jak ten, aby broń złożył przed armią rosyjską. Paskiewicz zaraz Goergeja wezwał do swej głównej kwatery. Rosyi Węgrzy mają zawdzięczać łaskę. Mnie serce austryackie pęka“. Także ks. Schwarzenberg z początku sprzeciwiał się stanowczo wezwaniu pomocy rosyjskiej. Jeszcze w styczniu pisał do ks. Windischgraetza: „Żywię nadzieję, że bez obcej interwencyi pokonamy wielkie trudności, które nas otaczają. Każdy rząd może się widzieć zmuszonym walczyć z rokoszem, to nie ubliża żadnemu rządowi. Gdy jednak wezwaniem obcej pomocy wyznaje nieudolność przywrócenia porządku we własnym domu, traci wszelki kredyt w kraju i zagranicą“.

W miarę jednak wzmagania się trudności w Węgrzech, zamiar wezwania pomocy rosyjskiej przybierał coraz wyraźniejsze formy. W tym kierunku całym swym potężnym wpływem zaciężył na szali decyzyi marszałek ks. Windischgraetz. Był on niegdyś, w roku 1833 świadkiem dramatycznej sceny, gdy młody Mikołaj I w Mnichowym Hradcu ukląkł przed sędziwym cesarzem Franciszkiem i podniósłszy rękę w górę złożył uroczystą przysięgę, że przyszłego cesarza w potrzebie wspierać będzie radą i czynem. W cztery lata później tenże car Mikołaj na wielkich manewrach kawaleryi w Woznesensku, zwracając się do ks. Windischgraetza, oświadczył: „Proszę te pułki uważać jako swoją rezerwę“. Pod wrażeniem tych wspomnień, mniej więcej romantycznych, książę marszałek nie przestawał zalecać dworowi i gabinetowi wezwania pomocy rosyjskiej.

Już w lutym gabinet był zdecydowany rozwiązać sejm. Czekano tylko na powrót wysłanego do głównej kwatery ks. Windischgraetza radzcy legacyjnego, późniejszego ambasadora i hrabiego Huebnera. Ks. Windischgraetz nie sprzeciwiał się bynajmniej rozwiązaniu sejmu, ale czynił różne zastrzeżenia względem zamierzonej konstytucyi, która mu się wydawała zbyt centralistyczną i liberalną. Ostatecznie 28-go lutego Huebner przywiózł zezwolenie marszałka. Jako pełnomocnik drugiego naczelnego wodza Radeckiego, bawił w Ołomuńcu major sztabu, późniejszy komenderujący jenerał hr. Huyn. Dnia 3-go marca zapadła na radzie ministrów w Ołomuńcu ostateczna decyzya, nazajutrz młody Cesarz podpisał odnośne odezwy, tudzież nową konstytucyę, która miała być ogłoszoną równocześnie z rozwiązaniem sejmu.

W nocy z 5 na 6 marca pod ścisłą klauzurą w rządowej drukarni wiedeńskiej ustawiano owe dekreta. Wieczornym pociągiem hr Stadion, Bach i sekretarz stanu Helfert z kilku młodszymi urzędnikami, którzy pod pachą nieśli paczki z owemi odezwami, wyjechali ku Ołomuńcowi. Stadion i Helfert ze stacyi Huleinu powozem udali się do Kromieryża, gdzie Stadion natychmiast rozesłał zaproszenie do kilkunastu posłów stronnictw umiarkowanych. Około 11-tej w nocy przybyli do pomieszkania Stadiona: Neumann, Neuwall, Wildner i Lasser, Tyrolczycy, dr. Gredler, Hasslwanter i Bak, z prowincyi niemieckich, Brauner, Pinkas, Thiemann, Mayer z Czech i Morawii, Rusini: Szaszkiewicz i Jachimowicz, Dalmatyniec Petranowicz. Springer w „Dziejach Austryi“ pomiędzy obecnymi wymienia także Palackiego i Riegera, czemu jednak baron Helfert, wybitny uczestnik owej nocnej konferencyi, stanowczo zaprzecza w swych „Dziejach Austryi“ (tom IV, dział 3, str. 321 i nast.), gdy na odwrót Widman w znanem dziele o Smolce wymienia Palackiego i zaznacza o nim, że zachował się „ozięble“.

Gdy hr. Stadion uwiadomił zebranych o co chodzi, niemal wszyscy dobitnie sprzeciwiali się rozwiązaniu sejmu i narzuceniu konstytucyi. Zgadzali się na zamiar rządu tylko Tyrolczyk Gredler, b. urzędnik księcia Windischgraetza, Thieman i dwaj Rusini. Przedstawienia posłów i ostrzeżenia przed niebezpiecznym i nieprawnym czynem zaniepokoiły Stadiona. Przyrzekł więc rozchodzącym się posłom, że natychmiast wyjedzie do Ołomuńca, aby zalecić zmianę projektów. Tymczasem wszedł do gabinetu ministra major hrabia Huyn, przesłany z Ołomuńca z instrukcyami ks. Schwarzenberga co do przeprowadzenia zamachu stanu.

Stadion: Co pan tu robisz:

Huyn Ekscelencyi wiadomo, że jutro sejm będzie rozwiązany, na to przybyłem.

Stadion: To być nie może! Załatwię to sam w najodpowiedniejszy sposób. Właśnie otrzymałem przyrzeczenie posłów, że uchwalą konstytucyę en bloc. Wszelki gwałt więc jest zbyteczny i mógłby być szkodliwym.

Huyn: Może to są całkiem trafne poglądy; tymczasem jednak otrzymałem ścisłe polecenia, od których nie mogę odstąpić, chyba na rozkaz ks. Schwarzenberga.

Na co Stadion oświadczył, że i tak niezwłocznie wyjeżdża do Ołomuńca, skąd major otrzyma w drodze telegraficznej ostateczne rozkazy. Około 3½ zrana Stadion i Helfert przybyli do Ołomuńca i udali się natychmiast do pomieszkania Bacha, którego zastali w łóżku. Gdy mu Stadion opowiedział przebieg konferencyi z posłami i napomknął o pożyteczności zmiany projektów, Bach uchwycił Stadiona za rękę, jakoby celem zbadania jego pulsu i dodał: „Hrabia wiesz najlepiej, że teraz nie można już niczego zmienić; dobranoc“, poczem odwrócił się do ściany. Od Bacha Stadion z Helfertem pojechali wprost do urzędu telegraficznego, aby wysłać do hrabiego Huyna depeszę tej treści: „Es bleibt dabei“.

O 7mej zrana (7 marca) hr Huyn dwoma kompaniami piechoty obsadził pałac arcybiskupi w Kromieryżu, gdzie się zbierał sejm. Nieco wcześniej w biurze prezydyalnem Smolki, który już pracował w rannem ubraniu, zjawił się naczelnik okręgowy hr. Mercandin, który oznajmił, że przybywa z nader pilnemi depeszami do pana prezydenta, poczem wręczył Smolce sporą paczkę, opieczętowaną pieczęcią Rady ministrów. Na ponowne wezwanie hr. Mercandina Smolka odczytał odezwy, tudzież polecenie, aby natychmiast ogłosił sejm jako rozwiązany. Na zapytanie hrabiego, co myśli uczynić, Smolka odpowiedział lakonicznie: nic.

— Jakto — zawołał zdziwiony hr. Mercandin — wszakże jest odręczne pismo N. Pana!

Smolka: Czy pan wiesz co to pismo zawiera?

Mercandin: Zdaje mi się, że wiem.

Smolka: Cóż więc?

Mercandin: Wszak rozwiązanie sejmu. Zapewne pan prezydent zarządzi natychmiast ogłoszenie manifestu i zamknięcie sejmu.

- Bynajmniej, odparł Smolka i dodał, że rządowi nie przyznaje prawa do samowolnego rozwiązania sejmu, który wspólnie z Monarchą ma ułożyć konstytucyę.... Zagaję posiedzenie, podam reskrypta do wiadomości sejmu i zastosuję się do jego uchwały.

Mercandin: Ależ to niepodobna, panie prezydencie; wyjrzej pan oknem, zajrzyj do sieni, a ujrzysz, że cały pałac i sala posiedzeń wojskiem obsadzone.

Smolka: W takim razie oczywiście posiedzenia nie będzie, ale też rozwiązania sejmu nie ogłoszę.

Ostatecznie stanęło na tem, że zbierze się biuro prezydyalne. Wezwanym spiesznie wiceprezydentom i sekretarzom Smolka przedstawił stan rzeczy, dodając, że w razie zapadnięcia uchwały, aby ogłosić rozwiązanie sejmu, on tego nie uczyni, lecz pozostawi wykonanie uchwały jednemu z wiceprezydentów. Drugi wiceprezydent Lasser radził zastosować się do poleceń rządu. Pierwszy wiceprezydent Hudler i sekretarz Wieser oświadczyli się przeciwko temu, pochwalając w zupełności postępowanie Smolki, poczem zapadła uchwała prezydyum, aby nieogłosić dekretów. Wprowadzonemu z przybocznego pokoju hr. Mercandinowi Smolka zatem oświadczył: „Nie wykonam rozkazu rządu, nie ogłoszę manifestu, aby nie brać udziału w czynie, który uważamy jako nieprawny. Ustąpimy tylko przed przemocą“.

Tymczasem liczni posłowie nadbiegli do pałacu. Na dziedzińcu zastali obozowisko. Przed podwojami sali obrad i biur sekcyj sejmowych posterunki wojskowe wzbraniały posłom wstępu. Wolnem pozostało tylko wejście do biura prezydyalnego, gdzie niebawem nagromadziło się mnóstwo posłów. W tym czasie słudzy hr Mercandina na ścianach pałacu i na narożnikach ulic przylepiali dekrety, posłom w biurze prezydyalnem rozdawano egzemplarze nowej konstytucyi. Niebawem odegrał się ostatni akt — pożegnalny. Niejeden ze łzami w oczach ściskał na pożegnanie kolegów. W tej ostatniej chwili znikła różnica stronnictw. Posłowie prawicy i skrajnej lewicy, Polacy, Niemcy albo Czesi ściskali się z rozrzewnieniem. Jedni wymieniali bilety wizytowe, albo drobne upominki, inni zbierali autografy kolegów. Wszyscy podpisali się na arkuszu, który im podał Smolka, położywszy na nim nagłówek: „Na pamiątkę 7 marca 1849.“ Były to sceny wzruszające, które wszystkim uczestnikom głęboko się wryły w pamięci. Z biura prezydyalnego inną drogą posłowie rozwiązanego sejmu wychodzili na miasto, do komisaryatu policyi, gdzie otrzymali paszporta na odjazd z wyjątkiem tych, którzy pod groźbą uwięzienia uchodzili cichaczem. Z pomiędzy tych żyje dotąd w Ameryce jako lekarz Kudlich.

Odważny i podtrzymany czystem sumieniem Smolka pozostał na razie w Kromieryżu. Nazajutrz pisał do żony: „Nie obawiam się, abym we Wiedniu miał doznać jakich nieprzyjemności, owszem przeciwnie, albowiem teraz właśnie najwięksi „schwarzgelberzy“ i ministeryalni rozwodzą się nad tem, że byłem prezydentem tak sprawiedliwym, spokojnym, nieparcyalnym, że sumiennie powiedzieć mogą, że takim byłem, jakiego jeszcze na świecie nie było.“ Rzecz ciekawa, że mniej więcej to samo zdanie wygłosili mowcy wszystkich stronnictw na posiedzeniu Izby poselskiej (7 marca r. 1893), gdy po kilkunastoletniem nowem marszałkowaniu Smolka ustępował z krzesła prezydenta!

W Ołomuńcu i w Wiedniu rozbicie sejmu w szerszych kołach zostało przyjęte z zapałem. Tam pod wieczór nieprzeliczone tłumy zebrały się przed teatrem, aby hucznemi wiwatami przyjąć młodego Cesarza, który o 7ej przybył na przedstawienie. Gdy Cesarz wszedł do loży, wszyscy widzowie wstali i przywitali go przeciągłemi: „Niech żyje!“ W Wiedniu tego dnia od 7ej zrana plakaty, rozlepione na narożnikach ulic, obwieściły publiczności zajścia w Kromieryżu. Jak zaznacza Helfert, uwydatniały się wszędzie zadowolenie i ufność w przyszłość. Drukarnia cesarska nie mogła nastarczyć egzemplarzy nowej konstytucyi, o które staczano istne bójki. Kurs renty podskoczył z 83 na 85. Rada miejska uchwaliła adres dziękczynny dla Cesarza i wybrała deputacyę, która go miała wręczyć Najj. Panu. Według Helferta, jedynie w kołach polskich, włoskich i na Węgrzech rozbicie sejmu wywołało przykre wrażenie.

W porównaniu ze sławnemi zamachami stanu Cromwella (19 kwietnia 1653), Gustawa III szwedzkiego (20 sierpnia 1772) i Napoleona I (9 listopada 1799), rozbicie sejmu kromieryskiego bardzo wiele traci na dramatyczności. Wszystko tu odbyło się poczciwie, spokojnie, „gemuthlich“. Zważywszy jednak fatalny koniec 10-letniej epoki, rozpoczętej katastrofą 7 marca r. 1849, mimowolnie nasuwa nam się na myśl uwaga Wiktora Hugo, że dokonać zamachu stanu wolno tylko mężowi, który w swej przeszłości ma Arcole, a w swej przyszłości - Austerlitz!

E. L.

Gal. kasa Oszczędności.

Wobec tego, że w niektórych pismach pojawiły się doniesienia, iż znaleziono w portfelu Kasy oszczędności weksle wiedeńskiego korespondenta *Słowa polskiego* p. Rutowskiego na znaczną kwotę, zażądaliśmy u sfer odpowiednich informacyi w tej mierze i otrzymaliśmy takie wyjaśnienie:

Zarząd Kasy oszczędności wdrożył kroki egzekucyjne przeciw niektórym przyjaciołom p. Szczepanowskiego, których on zasilał grubemi pożyczkami w owych czasach, gdy sam miał nieograniczony kredyt w Kasie oszczędności.

Stwierdzono mianowicie, że dr. Rutowski winien jest p. Szczepanowskiemu sumę 80.000 złr. i że ten dług ubezpieczony jest do pewnego stopnia na posiadłości ziemskiej d-ra Rutowskiego w powiecie tarnowskim. Wobec tego windykuje zarząd Kasy oszczędności dla pokrzywdzonej instytucyi tę pretensyę p. Szczepanowskiego do d-ra Rutowskiego i wdrożył już odpowiednie kroki.

* * *

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie § 19 ust. pras. prosimy o umieszczenie następującego sprostowania. W nrze 51 *Przeglądu* z dnia 3 marca 1899 w artykule „Co i o czem piszą“ czytamy między innemi: „Ze sprawozdania owego dowiedzieli się także czytelnicy, że firma Wolski i Odrzywolski ma prawie 7,000.000 zł długów, a zaledwie 600.000 zł. rocznego dochodu i to dochodu tak niepewnego, jaki dają kopalnie, które dziś mogą dostarczać ropy, a jutro już jej wcale nie dawać. W obec tego czyż można brać na seryo *Słowo polskie* i jego obronę „własnego honoru“? Otóż nieprawdą jest, jakoby firma Wolski i Odrzywolski miała prawie 7,000.000 zł. długu. Natomiast prawdą jest, że dług nasz w Kasie oszczędności wynosi 1,600.551 zł., inne długi własnych przedsiębiorstw (nie licząc pozycyi czynnych) 1,387.452 zł.; resztę zaś stanowią gwarancye przyjęte za zobowiązania p. Szczepanowskiego.

W. Wolski & K. Odrzywolski.

SEJM.

Dokończenie 9-go posiedzenia z dnia 6 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr. Bobrzyński, odpierał zarzuty podniesione w toku debaty. P. Bernadzikowskiem wytknął mowca, że zarzuty swe zaczerpnął z artykułu, który pojawił się w swoim czasie w piśmie „Szkoła“, ale z artykułu tego wziął p. Bernadzikowski tylko pierwszą część, a o drugiej przemilczał. Że przy wprowadzaniu w życie nowych planów naukowych nie zasięgano opinii nauczycieli, to rzecz zrozumiała, jakżeż bowiem było pytać o zdanie ludzi, którzy tych planów jeszcze wcale nie znali i w rękach ich nie mieli. W tym roku jednak podda Rada szkolna plany te krytyce krajowej konferencyi nauczycielskiej, gdyż w ciągu lat pięciu mogli nauczyciele już zebrać dużo doświadczeń.

Że konferencye okręgowe rozbito na mniejsze kółka, to celem tego nie była żadna reakcya, lecz tylko wzgląd na dobro szkolnictwa. Z tak licznem zgromadzeniem niepodobna bowiem było urządzać lekcyj praktycznych, skromniejsi nauczyciele nigdy nie przychodzili do głosu, a tylko dwóch lub trzech stale popisywało się swemi parlamentarnemi zdolnościami. P. Soleskiemu odpowiada mówca, że nad każdą książką szkolną pracują u nas nietylko profesorowie uniwersytetu, ale także nauczyciele szkół średnich i szkół ludowych. Konkurencyi na polu wydawniczem Rada szkolna nie myśli tamować i jeżeli znalazłby się ktoś, ktoby podjął się wydawnictw tańszych od wydawnictw Rady szkolnej, to z pewnością nie napotka na żadne przeszkody. Na razie robi Rada szkolna co może i czwartą część każdego nakładu daje dla biednych uczniów.

Zarzuty p. Okuniewskiego były ciężkie i obraźliwe, ale mijały się z prawdą. P. Okuniewski przygotowywał się do swej mowy przez kilka tygodni, badał więc i sprawozdania Rady szkolnej i rozmaite statystyki, ale nie mając w tych badaniach wprawnego przewodnika zapuścił się w las, z którego nie mógł wybrnąć. Miarą najlepszą tego, czy Rada szkolna traktuje szkoły ruskie życzliwie czy nieżyczliwie mogą być cyfry, otóż cyfry stanowczo przemawiają na korzyść Rady szkolnej. W ciągu lat 20 liczba szkół ruskich w kraju wzrosła z 1340 na 2116, a liczba ruskich szkół czynnych powiększyła się od roku 1883 do 1897 z 1515 na 1755.

Że większą jest liczba polskich szkół kilkoklasowych, to nic dziwnego, wobec tego, że polska ludność osiadła przeważnie po miastach i miasteczkach. Wszelako wiejskich szkół kilkoklasowych będzie ruskich więcej niż polskich, gdyż na Podolu są wsie ruskie mające po 5, 8 nawet 10 tysięcy mieszkańców. Dalszym dowodem życzliwości Rady szkolnej dla Rusinów jest to, że kilka już istniejących seminaryów nauczycielskich polskich zamieniła na utrakwistyczne, a w nowo utworzonych także wprowadziła utrakwizm. Nieprawdziwym jest także zarzut p. Okuniewskiego, jakoby Rada szkolna wprowadzała systematycznie język polski do szkół ruskich, gdyż ani Rada szkolna, ani inspektorowie nigdy nie poruszają kwestyi językowej w szkołach, lecz pozostawiają to uchwałom rad gminnych. Władza szkolna ma na oku tylko młodzież bez względu na jej narodowość i w działalności swej zawsze tylko dobro młodzieży i jej przyszłość będzie miała na oku. (Oklaski).

P. Milan oświadcza, że zabolały go słowa wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego: „Nie chcemy (w szkołach ludowych) nauki, chcemy wychowania“, gdyż dopatruje się w tem pragnienia, ażeby chłop niczego się więcej nie nauczył prócz czytania i pisania. W ten sposób ma być pokryta ogromna liczba analfabe-

tów w Galicyi, ale zresztą ma chłop pozostać w ciemności jak dotąd. Wychowanie, zdaniem mówcy, można mieć tylko w bursach, internatach, gdzie dziecko zostaje przynajmniej do lat 18. Mówca zaś chce oświaty i zapytuje, gdzie się podziała nauka dopełniająca na wsi. Niema jej zupełnie. Wychowanie dadzą rodzice, jeżeli oświata będzie większa u ludu. Lud nasz zmuszony jest udawać się do Ameryki, otóż ci ludzie, którzy stamtąd powracają, całkiem inaczej wyglądają niż tutejsi, inny chód, inne zachowanie się, wszystko jest inne, bo byli w kraju, w którym jest prawdziwa oświata. W końcu mówca wyraża życzenie, ażeby szkoły miejskie i wiejskie miały jeden i ten sam typ, ażeby i na wsi istniała nauka dopełniająca.

Ostatni głos zabrał sprawozdawca komisyi ks. Jerzy Czartoryski i oświadczył, że z rozmaitemi zdaniami i zarzutami, wypowiedzianemi w toku debaty, a dotyczącemi zawodowych kwestyi szkolnych polemizować nie będzie, gdyż zdaniem jego, dyskusya ta nie dotyczyła sprawozdania komisyi szkolnej, lecz organizacyi szkół i sposobu nauczania. Tylko p. Milan wystąpił wprost przeciw komisyi, a właściwie przeciw jej twierdzeniu, iż podział szkół na miejskie i wiejskie jest dla kraju naszego korzystny. Zdawałoby się, że praktyczna ludność wiejska właśnie powinna pragnąć takiego podziału. Zarzutów p. Bernadzikowskiego co do konferencyi nauczycielskich mówca nie może podzielać — że konferencye okręgowe rozdrobniono, stało się bardzo dobrze, gdyż doświadczenie poucza, że narady w mniejszem gronie zawsze są wydatniejsze i praktyczniejsze. Na wiele uwag p. Soleskiego, co do książek szkolnych godzi się mówca. Co się tyczy wadliwości ustroju seminaryów odzywały się i w komisyi szkolnej liczne głosy. Mówca sam jest zdania, że seminarya nasze potrzebują w niejednym kierunku reformy, że powinny one działać bardziej wychowawczo i kształcić charaktery; dlatego niema nic przeciw uchwaleniu stosownej rezolucyi. W końcu zbijał sprawozdawca zarzuty p. Okuniewskiego, nazwał je nadużyciem statystyki i rzekł, że p. Okuniewski w mowie swej zamiast szkolnictwem zajmował się waśniami narodowościowemi.

Przystąpiono do debaty szczegółowej.

P. Okuniewski zażądał, aby do I-szej uchwały komisyi: „przyjmuje się sprawozdanie Rady szkolnej do wiadomości“ dodano wezwanie do tej Rady, iżby ogłosiła drukiem kataster wszystkich szkół w kraju z uwidocznieniem funduszów, łożonych na każdą szkołę i aby w tym katastrze uwidoczniono: a) jaki język wykładowy jest w danej szkole i na jakiej podstawie, b) ile dzieci uczęszcza do każdej szkoły i jakiej narodowości, c) jaki procent dzieci każdej narodowości uczęszcza do danej szkoły.

P. Bobrzyński oświadczył, że prowadzenie takiego katastru, jakiego żąda p. Okuniewski, byłoby kosztowne i trudne. Rada szkolna chętnie gotową byłaby ogłaszać, ile klas ma każda szkoła, jaki budynek i t.d., ale nie może ogłaszać, ile do niej uczęszcza Polaków, a ile Rusinów, gdyż musiałaby poprzednio przeprowadzać dochodzenia, wypytywać dzieci i rodziców, a to wywołałoby ferment przeciw Radzie szkolnej, którego nikt życzyć sobie nie może.

Izba odrzuciła poprawkę p. Okuniewskiego, a przyjęła wniosek komisyi.

Przyjęto również drugi wniosek komisyi i wezwano rząd, aby nadal zakładał nowe seminarya nauczycielskie męskie Poprawka p. Okuniewskiego, ażeby wezwano rząd także do dalszego zakładania seminaryów żeńskich, upadła

Przyjęto także trzeci wniosek komisyi.

Do komisyi szkolnej odesłano obie rezolucye p. Bernadzikowskiego, rezolucyę p. Cieleckiego, wniesioną na sobotniem posiedzeniu.

Przyjęto wreszcie rezolucyę p. Wójcika wzywającą Radę szkolną, ażeby starała się obniżyć cenę książek dla szkół ludowych już od najbliższego roku szkolnego.

Po załatwieniu tej sprawy, Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 3 ciej po południu i naznaczył następne na środę, godzinę 10-tą rano.

Co i o czem piszą.

Gazeta Kościelna wita serdecznemi słowy ks. Kuiłowskiego, wyniesionego na tron metropolity halickiej Rusi, podnosząc węzły braterstwa, jakie go łączą ze społeczeństwem polskiem, oparte na wspólności uczuć i cierpień, dalej szlachetność jego charakteru, gorącość wiary i dotychczasową obfitą w skutki działalność, która daje rękojmię, czego mamy spodziewać się od ks. Kuiłowskiego na jego nowem stanowisku.

O. Andrzejowi Szeptyckiemu poświęca *Gazeta Kościelna* następujące uwagi:

Przyszły biskup stanisławowski jest nam bardzo, bardzo bliski i takim też zawsze pozostanie. — Dusza przepalona ogniem miłości Boga i ofiary, umiejąca wszystkich wkoło siebie tym świętym ogniem zapalić. O. Andrzej zdobył sobie serca najoporniejsze i najtrudniejsze do zdobycia, nie tracąc tych, które posiadał już dawniej. Na swem wysokiem stanowisku będzie on niewątpliwie szermierzem wytrwałym praw i swobód swojej Cerkwi i swego obrządku, ale zarazem tego ściśle rzymskiego, prawdziwie kościelnego i Bożego ducha, którego brak tyle klęsk zadał katolickiemu duchowieństwu i ludowi obu obrządków w Galicyi i całej Austryi, którego istnienie wyklucza samo przez się wszelkie separatystyczne dążenia i wszelkie objawy niechęci i walki wśród synów jednego Kościoła.

Energii młodego Władyki uda się zapewne przeprowadzić kilka spraw ważnych dla pomyślnego rozwoju jego tak młodej dyecezyi. Więc przedewszystkiem urządzenie seminaryum i teologicznych studyów dla kleryków w Stanisławowie, być może też i seminaryum lub bursy dla chłopców. Dalej podniesienie znaczenia i wpływu Unii na Bukowinie. W ruskiej zwłaszcza połowie tego kraju grunt dla katolicyzmu jest podatny, ale katolicyzm szerzyć się tam powinien za pośrednictwem Unii. Niewątpliwie dopomogłoby do tego dzielnie założenie w Czerniowcach monasteru Bazylianów, bursy uniwersyteckiej oraz wspaniałej cerkwi, mogącej rywalizować ze schyzmatyckiemi. Zanim długoletni postulat katolików łacińskiego obrządku — urządzenie osobnej dyecezyi lub przynajmniej wikaryatu generalnego z Bukowiny i Pokucia — dojdzie do skutku, daj Boże, aby się podniósł Kościół w schyzmatyckich stronach przez wzmocnienie Unii.

Z izby sądowej.

Lwów, 6 marca.

(*Czy ks. Stojałowski jest ajentem rosyjskim?*)

Rozprawa przeciwko p. Wysłouchowi redaktorowi *Przyjaciela ludu* ukończyła się wczoraj. Przemawiał jeszcze krótko dr. Dobija a potem dr. Grek, który w mowie swojej podniół tę okoliczność, że tak w tej rozprawie jak poprzedniej przeciwko dr. Barańskiemu nie rozchodziło się właściwie o obrazę czci, gdyż ks. Stojałowski jak sam do syta powtarza nie czuje się wcale obrażonym zarzutami dzienników i jak powiada śmiało, przecierpi klątwę narodową jak przecierpiał klątwę kościelną. Mimo to wytacza ks. Stojałowski sprawę przed sędziów przysięgłych i żąda aby oni mieli w jego imieniu drażliwsze poczucie honoru niż on sam. Może być, że chodzi mu na seryo o wyświetlenie sprawy, ale sposób w tym celu użyty, to jest proces o obrazę czci nie ma jurydycznie racyi, gdyż brakuje podmiotu obrażonego,

Wszystkie przemówienia dra Greka zarówno ława przysięgłych a szczególnie audytoryum przyjmują z wielką sympatyą tak, że nawet przewodniczący radzca Gołkowski, który rozprawę prowadzi w sposób nadzwyczaj bezstronny i obu stronom pozwala się do syta wygadać, musi czasami poruszeniami dzwonka uspokajać wybuchy oklasków. Mowy ks. Stojałowskiego nie znajdują echa wśród publiczności, budzą raczej zainteresowane zdumienie a często rozśmieszają audytoryum, sędziów i nawet sam trybunał. Wywodów strony przeciwnej słucha ks. oskarżyciel z niesłychaną czujnością, notując sobie różne punkta aby je później po swojemu zironizować, a od czasu do czasu psuje drowi Grekowi wywołany efekt jowialnymi wykrzyknikami. Wygląda on rzeczywiście nie jak człowiek obrażony i zmartwiony swoją niepopularnością, lecz jest zupełnie w swoim żywiole, wygłasza mówki polityczne jeżeli nie w sali sądowej, to poza salą, w mowach swoich bawi się w kazuistyczne łamigłówki lub krytykując mowy dra Greka ocenia je pod względem oratorskim i mówi: jabym to tak a tak bronił. Aby użyć epickiej przenośni ks. Stojałowski robi wrażenie grubego zwierza osaczonego przez myśliwców, który jednak nietylko nie ucieka do kniei, ale wychodzi na wolne pole i to atakuje to broni się zajadle. Tymczasem w audytoryum dwóch rysowników usiłuje przenieść na papier jego charakterystyczne rysy twarzy: pierwszy z nich to znakomity nasz portrecista p. Kotowski, drugim jest nasz doskonały Cyrano de Bergerac p. Chmieliński, o którym mało kto może wie, że z zamiłowania uprawia malarstwo.

Po długiej pauzie wracają przysięgli z werdyktem. Przewodniczący ławy odczytuje werdykt, ale jeszcze trochę trzeba czekać, zanim się dowiemy jak poszła sprawa p. Wysłoucha. Pierwsze cztery pytania odnoszą się bowiem do innej sprawy prasowej, która plątała się przy sprawie Wysłoucha jak piąte koło u wozu: oskarżycielem w niej był niejaki p. Seller, kapelmistrz, a oskarżonym p. Rewakowicz redaktor *Kuryera Lwowskiego*, w którem to piśmie w Kronice pod napisem „Uprowadzenie dziewczyny“ pojawiła się notatka niesłusznie posądzająca p. Sellera o uprowadzenie jakiejś basistki. Pokazało się bowiem, że nietylko basistka, ale i jej matka sama zgodziła się na opiekę Sellera, że reporter *Kuryera* na podstawie mylnej informacyi policyjnej, zrobił zbyt jaskrawy, senzacyjny — jak to się mówi w świecie dziennikarskim — „michałek“ zwłaszcza że było to w sezonie bardzo „ogórkowym“. Otóż sędziowie przysięgli większością głosów zatwierdzili winę p. Rewakowicza, natomiast winę p. Wysłoucha zaprzeczyli 8 głosami przeciw 4 Werdykt wypadł więc w tej sprawie tak samo, jak w sprawie dra Barańskiego i ani jedna ani druga strona nie ma podstawy do tryumfowania

Trybunał uwolnił p. Wysłoucha od winy, a p. Rewakowicza skazał na trzy tygodnie aresztu, względnie zapłacecie 105 zł. grzywny.

Ks. Stojałowski zgłosił zażalenie nieważności.

* * *

Dziś rozpoczął się trzeci proces wytoczony przez ks. Stojałowskiego przeciwko dziennikom z przeciwnych obozów. Oskarżonym jest dr. Ernest Adam, redaktor *Przeglądu Wszechpolskiego* i koncepista Izby handlowej. W akcie oskarżenia nazywa go ks. Stojałowski reprezentantem tej zwyrodniałej kliki szlachecko-rewolucyjnej, która jeszcze wciąż myśli o powstaniach. Podajemy tu początek aktu oskarżenia, aby dać próbkę, jak złośliwe i bolesne pociski posiada ks. Stojałowski w swoim arsenale:

„Pan Ernest Adam, po błąkaniu się w rozmaitych obozach politycznych, za swoich uniwersyteckich czasów w Krakowie, zapłynął wreszcie we Lwowie do Izby handlowej i pilnując widocznie z równą skrzętnością handlowych interesów publicznych, jak i swoich własnych, został redaktorem pisma *Przegląd Wszechpolski*. Jest to bardzo naturalnem, gdyż pismo *Przegląd Wszechpolski* wydaje się rzeczywiście na eksport i ma za główne zadanie utrzymywanie zasady „ciągłość powstania“, jeżeli już nie zbrojnego, to papierowego i wpajania w społeczność polską przekonania, że tylko hałaśliwy i buńczuczny patryotyzm, mający „nieprzejednanie“ przeciw Rosyi, wskazuje drogę do zbawienia narodu i stanowi monopol tak ekskluzywny i uprzywilejowany, że ktokolwiek inaczej pojmuje i wykonuje miłość ojczyzny i narodu, ten jako konkurent monopolu, choćby najlepszą podawał rzecz społeczeństwu, może być z redakcyjnego trójnoga „wszechpolskości Przeglądowej“ uznany za zdrajcę i szkodnika“.

W dalszym ciągu zaznacza ks. Stojałowski, że na punkcie patryotyzmu stoi na przeciwnym biegunie, jego hasłem jest praca nad ekonomicznem podniesieniem ludu i oświaty jego, on też wedle sił swoich trzymał się zasady: „niech każdy przed swoim domem zamiecie, a będzie czysto na świecie“ i pracował nad ludem, w politykę zaś „wszechpolską“ się nie mięszał, od czasu do czasu zaznaczając tylko swoje ugodowe przekonania na punkcie stosunków polsko rosyjskich. Oskarżyciel wychodzi z chrześcijańskiej zasady, że narody nie powinny ze sobą wojny toczyć, ani się nienawidzieć. Tylko wzajemne zaufanie jest podstawą wszelkiej ugody między ludźmi, a ugoda słabszego z silniejszym, musi się zacząć od drobnych rzeczy, a tylko w miarę wzmocnienia zaufania i przyjaźni wzrastać może.

Po tym politycznym wstępie oskarża ks. Stojałowski dra Adama o to, że nie tylko powtórzył wszystkie zarzuty już w poprzednich dwóch rozprawach rozpatrywane, ale w całym szeregu innych artykułów wyśmiewał oskarżyciela jako „Mojżesza galicyjskiego“, zarzucając mu „niemoralność publiczną“, posądzając go o przekupstwo, kradzież itp.

Dodać tu jeszcze trzeba jednę rzecz. Oto dr. Adam w odnośnych artykułach swego pisma zarzucił oskarżycielowi nietylko „niemoralność publiczną“, ale i „prywatną“. To słówko ks. Stojałowski w swojem oskarżeniu pominął wstydliwie, dr. Adam jednak podjął się wykazać słuszność i tego zarzutu. Sprawa więc ks. Stojałowskiego wejdzie już w drugą fazę, a walka między oskarżonym a oskarżycielem przybierze zapewne charakter bardzo zacięty. Już w ostatniem swem *plaidoyer* dr. Grek, nawiązując do aforyzmu ks. Stojałowskiego: „żadne kochanie nie jest szkodliwe“, napomknął o tem, że ks. Stojałowski stoi trochę na bakier z 6 i 9-tem przykazaniem dekalogu, dodał jednak, że to należy do następnej rozprawy Rozpatrywane więc będą rozmaite, dotychczas trzeba powiedzieć, rzekome brudy z życia prywatnego ks. Stojałowskiego, rozprawa zejdzie z wyżyn politycznych rozpraw i brnąć będzie w błoto, a na osobie i charakterze ks. Stojałowskiego dokonywać ma dr. Adam *de nomine* oskarżony, ale *de facto* oskarżyciel bolesnej może dla obu stron wiwisekcyi.

Następnie zabrał głos oskarżony dr. Adam i na podstawie listów i artykułów ks. Stojałowskiego udowadniał mu zarzut niemoralności publicznej. W toku wywodów starał się skłonić dr. Adam oskarżyciela, aby oskarżenie swe rozszerzył co do zarzutu niemoralności prywatnej, lecz ks. Stojałowski uchylił się od tego.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Kraków, 3 marca.

(*Obraza religii*).

We środę przed trybunałem orzekającym odbyła się tu rozprawa przeciw Feliksowi Zaczyńskiemu o obrazę religii z §. 122 i występek obrazy Kościoła i religii katolickiej. Oskarżony Feliks Zaczyński, krawiec z Warszawy, jest jednym z przywódców tutejszego stronnictwa socyalistycznego. Zaczyński dopuścił się zbrodni obrazy religii w sklepie Deptucha wobec pp. Franciszka Parizka i Jana Piwowarczyka, bluźniąc w sposób najszkaradniejszy przeciw Bogu i widomej głowie Kościoła. Obecne tam osoby były bluźnierczemi słowami Zaczyńskiego do najwyższego stopnia oburzone. P. Piwowarczyk zeznał na zapytanie prokuratora, że był tak głęboko dotknięty bluźnierczemi słowy oskarżonego, że odkrył pierś, podał nóż Zaczyńskiemu do ręki i zawołał: „Lepiej mnie zabij, aniżeli masz bluźnić Panu Bogu, bo ja tego obrażania Boga dłużej słuchać nie mogę. Kto obraża religię i bluźni Bogu, jest mordercą“. Inni świadkowie słuchani pod przysięgą stwierdzili także winę oskarżonego.

Trybunał uznał Zaczyńskiego winnym zarzuconej mu zbrodni i występku i skazał go na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Prokurator dr. Czyszczan zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

* * *

Wiedeń, 28 lutego.

(*Wynalazca kolei pustynnej*).

Przed kilku dniami stawał przed tutejszym sądem przysięgłych oryginalny oszust. Jestto Włoch, nazwiskiem Cavedeni, były portyer, który łatwowiernym przedstawiał się jako genialny wynalazca i przedsiębiorca i wyłudzał od nich pieniądze na swe fantastyczne pomysły. Między innemi rozpowiadał on swoim ofiarom, że wynalazł kolej, zapomocą której można będzie podróżować po olbrzymich pustyniach, nawet po Saharze: kolej ta miała polegać na tem, że lokomotywa będzie rzucała przed siebie szyny w kierunku dowolnym, ostatni zaś wagon miał te szyny napowrót podejmować z ziemi. Pokazało się jednak, że ta genialna idea nie jest nawet duchową własnością Cavedeniego, lecz że ten oszust zaczerpnął ją ze słynnego pisma humorystycznego *Fliegende Blätter*, które ją dawno jeszcze w bardzo dowcipnych ilustracyach przedstawiło. Przed sądem udawał jednak Cavedeni na seryo wynalazcę i twierdził, że ma pomysł do uchronienia pociągów od skutków zderzenia się, mianowicie w ten sposób, że pociąg zetknąwszy się z innym pociągiem, rzuci na wierzch tego pociągu pewien bardzo skomplikowany aparat z szynami i przejedzie po nim szybko i bezpiecznie na drugą stronę. Oszusta uznano winnym i skazano na rok ciężkiego więzienia.

Walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności

O godzinie 10 rano zebrali się w bardzo licznym komplecie członkowie Kasy oszczędności w wielkiej sali posiedzeń. Przy stole prezydyalnym zasiedli prezes Kasy dr. Antoni Małecki, radzca dworu dr. Jaegermann, wiceprezydent wyższego sądu dr. Dylewski i zastępca naczelnego dyrektora Kasy dr. Romanowski. Pomiędzy członkami zasiedli w pierwszym rzędzie krzeseł JE. marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, JE. prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki i JE. były minister dla Galicyi br. Loebl.

Prezes dr. Małecki w kilku słowach zagaił zebranie, podnosząc, że zwołane ono zostało w tym celu, ażeby uchwały sejmowe, które Towarzystwo Kasy oszczędności z głęboką wdzięcznością przyjmuje, gdyż one uchroniły instytucyę od zguby, jak najrychlej mogły wejść w życie. Następnie udzielił przewodniczący głosu wyznaczonemu przez Wydział dyrekcyjny referentowi projektu zmiany statutu drowi Dylewskiemu.

P. Stanisław Markiewicz zażądał głosu i oświadczył, że wobec tego, iż w Sejmie podniesiono zarzuty przeciw wszystkim członkom Kasy, iż pośrednio poniekąd przyczynili się do katastrofy, która spadła na instytucyę, on uważa za swój obowiązek stwierdzić, że na członków Kasy żadna odpowiedzialność nie może spaść, gdyż nie wywierali oni najmniejszego wpływu na Dyrekcyę i jej postanowienia.

Dr. Dylewski zaznaczył na wstępie, że bez poprzedniego porozumienia się z nim powierzono mu ten referat. Z przykrością tylko podjął się go mówca, gdyż wolałby, ażeby kto inny sprawę tę zgromadzeniu przedstawił, on bowiem zaledwie od kilku miesięcy należał do tego organu Kasy, który się nazywa jego Dyrekcyą, a był w ustroju Kasy jakby piątem kołem u wozu i nie miał najmniejszej ingerencyi na jej działalność. Ponieważ jednak czas nagli, przeto wywiązuje się mówca z przykrego obowiązku, jaki nań włożono i wnosi imieniem Dyrekcyi, ażeby projekt zmiany statutu (znany z uchwał sejmowych i podany przez nas w swoim czasie *Przyp. Red.*) przyjęto *en bloc* i upoważniono Wydział Kasy do poczynienia w tym statucie ewentualnie jeszcze takich zmian, jakich rząd domagać się będzie. — Obecna zmiana statutu jest to *ultima ratio* i musi być dziś uchwaloną, trzeba bowiem będzie jeszcze odesłać statut do Wiednia, tam będzie on przedmiotem narad ministeryalnych może ministeryum zażąda jeszcze pewnych zmian, następnie wrócić musi do Lwowa i Sejm wybierze ośmiu członków Wydziału, a sesya sejmowa już niedługo potrwa. Przyjęcie statutu *en bloc* razi może niejednego, atoli potrzeba koniecznie złożyć na ołtarzu dobra publicznego tę ofiarę z indywidualnych przekonań.

JE. dr. Tchórznicki stwierdził również, że konieczną jest rzeczą przyjąć en bloc ten statut, jakkolwiek on znacznie ogranicza prawa członków. Mówca poczuwa się do obowiązku imieniem wszystkich członków wyrazić głęboką wdzięczność rządowi i krajowi za to, że swą skuteczną pomocą ocalili kasę (brawa). Katastrofa, która spadła na Kasę oszczędności, a przez nią pośrednio na kraj cały, była straszną, ale członkom Kasy, jako takim, chyba tylko zła wola może jakąś winę przypisać Członek bowiem może wykonywać swe prawa tylko na walnem zgromadzeniu, jakżeż więc nie miał on aprobować tego, co dyrekcya i komisya rewizyjna znalazły w porządku? Ze strony ogółu członków Kasy nie było ani gnuśnej pobłażliwości, ani pobłażliwej gnuśności, mimo to jednak muszą członkowie z tego nieszczęścia wysnuć odpowiednie konsekwencye i sam mówca w swoim czasie postawi odpowiedni wniosek.

P. Zdzisław Onyszkiewicz również oświadczył, że członkowie muszą przyjąć ten statut, gdyż są w przymusowem położeniu; mówca sam głosować będzie za wszystkiem, co dyrekcya proponuje, chociaż w obradach jej nie mógł brać udziału. Jedną refleksyę jednak nasuwa mowcy ta nieszczęśliwa sprawa. Czyż 100-letnia niewola nic nas nie nauczyła, jeszcze nie wydobyła nas z powijaków? Czyż gdyby ziściły się kiedy nasze ideały i odzyskalibyśmy niepodległość, to i wtedy nadzoru zapożyczać musielibyśmy od czapki urzędowej albo od nahajki kozackiej? Główną przyczyną katastrofy niniejszej jest zdaniem mowcy to, że są u nas ludzie ambitni, żądni zaszczytów, którzy wszędzie dają się wybierać, a następnie lekceważą swe obowiązki, włożone na nich wyborem. Oby tylko ta sanacya nie była plastrem, leczącym wprawdzie powierzchownie ranę, ale sprawiającym, że zgnilizna przenosi się do środka organizmu.

Dr. Małachowski oświadczył, że uchybiłby obowiązkom członka Kasy, gdyby nie wskazał na pewne wady, zawarte w nowym statucie. Oto §. 33 wystylizowano tak, że odtąd dyrekcya może pożyczek hipotecznych udzielać nie tylko na realności miejskie i na dobra tabularne, ale także na realności włościańskie, a to zdaniem mowcy jest niebezpieczne dla instytucyi. Następnie żąda mówca, aby oznaczono maximum, ponad które nie wolnoby było dyrekcyi udzielać pożyczek we własnym zarządzie. Mówca nie sprzeciwia się uchwaleniu nowego statutu *en bloc*, żąda jednak, ażeby uwagi jego uchwalono w formie rezolucyi, jako dyrektywę dla przyszłego wydziału.

Dr. Sołowij sprzeciwia się propozycyi p. Małachowskiego, gdybyśmy bowiem poszli za jego przykładem, to z trzech rezolucyi zrobiłoby się 30 lub może i 300 i nie skończylibyśmy dzisiejszego zgromadzenia. Nadto zwraca mówca uwagę, że skoro Sejm poszedł w akcyi ratunkowej tak daleko, to nie uchodzi wprost, ażeby zgromadzenie z góry już na zawsze wykluczało hipoteki włościańskie od korzystania z kredytu Kasy. Nie można wcale twierdzić, ażeby pożyczki na posiadłości rustykalne były gorsze od pożyczek na majętności tabularne. Bank krajowy zrobił już doświadczenie, iż chłop jest doskonałym płatnikiem.

P. Małachowski odstępuje od żądania, aby myśli przezeń podane uchwalono w formie rezolucyi, żąda jednak, aby je przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

P. Roiński wskazał na tę niewłaściwość, iż pomimo, że wniosek uchwalenia statutu *en bloc* nie został odrzucony, wywiązuje się taka wielka dyskusya. Mówca żąda zamknięcia dyskusyi, co też uchwalono i jednogłośnie przyjęto projekt nowego statutu.

Następnie dr. Dylewski imieniem Dyrekcyi postawił wniosek o wyrażenie gorącego podziękowania Sejmowi, namiestnikowi i marszałkowi za ich zarządzenia, które ocaliły byt Kasy, nadto podziękowania prowizorycznemu Zarządowi, a osobliwie radcy dworu p. Jagermanowi za gorliwą pracę około sanacyi instytucyi. Wreszcie proponuje Dyrekcya wyrazić nadzieję, że teraz, skoro zmiana statutu jest już faktem dokonanym, przywrócony zostanie Kasie autonomiczny zarząd.

Wnioski te przyjęto przez aklamacyę.

Następnym punktem porządku dziennego było kooptowanie nowych 15 członków Kasy i wybór 4 członków przyszłego Wydziału nadzorczego.

Radzca dworu dr. Jagermann oświadczył, że gorącem życzeniem marszałka (który w toku poprzedniej dyskusyi opuścił salę obrad) jest, ażeby tego wyboru i tej kooptacyi dokonano na dzisiejszem zgromadzeniu.

Dr. Sołowij sprzeciwił się przedsięwzięciu tych wyborów zanim nowy statut nie uzyska zatwierdzenia. Gdy to nastąpi, członkowie Kasy przyjdą na każde zawołanie i przedsięwezmą wybory. Dr. Roiński poparł te wywody p. Sołowija, a zgromadzenie uchwaliło odroczyć te wybory na później.

W końcu 18 głosami przeciw 17 uchwalono rezolucye p. Małachowskiego przekazać wydziałowi i na tem zakończono obrady.

KRONIKA.

Lwów 7 marca.

Wiadomości urzędowe. Sekretarz powiatowy p. Franciszek Kozłowski przeniesiony został ze Skałatu do Lwowa.

Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy Czech, Styryi, Karyntyi, Krainy, Szląska i Vorarlbergu.

Cesarz zarządził przeniesienie rachunkowego porucznika w nieczynnej służbie obrony krajowej 20 pp. w Stanisławowie Stanisława Zajączkowskiego do czynnej służby w 36-ym pułku obrony krajowej w Kołomyi.

Cesarz zezwolił na przydzielenie redaktora dziennika ustaw państwowych Stanisława Nowińskiego ad personam do VII klasy rangi urzędników państwowych.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w lwowskim sądzie krajowym Izydora Decykiewicza sekretarzem sądowym przy sądzie krajowym w Krakowie.

Prezydyum dolno-austryackiej krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało praktykanta konceptowego Józefa Stolarza koncepistą skarbowym, a kanceliste Leona Olszewskiego oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi.

Rada m. Lwowa odbyła wczoraj posiedzenie tajne, na którem dokończono dyskusyi ogólnej nad projektem podwyższenia płac i przydzielenia do rang urzędników miejskich na równi z państwowymi. Udział radnych był wczoraj jeszcze liczniejszy aniżeli ubiegłego czwartku, przybyło bowiem 67 radnych. Wniosek o odroczenie całej sprawy *ad calendas graecas* upadł 37 głosami przeciw 29. Przystąpiono więc do dyskusyi szczegółowej i powzięto zgodnie z wnioskami komisyi organizacyjnej następujące uchwały: Rang służbowych będzie 7: mają one odpowiadać rangom od V do XI urzędników państwowych, będą zaś oznaczone cyframi od I do VII z dodaniem w nawiasie odpowiedniej rangi państwowej, jak n. p. ranga I (V) oznaczać będzie rangę wiceprezydenta magistratu, II (VI) starszego radzcę itd. Co do płacy wiceprezydenta magistratu, to komisya proponowała z 3600 zł. podwyższyć ją do 5000 zł. (a właściwie do 4.500 zł., zaś po 5 latach na tej posadzie spędzonych 5.000 zł.) Jednakże wniosek komisyi się nie utrzymał, a na wniosek p. dr. Mahla uchwalono dzisiejszemu wiceprezydentowi magistratu nadać płacę tylko 4.200 zł. (oprócz 600 zł. dodatku aktywalnego) i powzięto zasadę, że obowiązki dyrektora magistratu na przyszłość powierzać należy starszemu radzcy (w II randze urz. mag.) i za tę funkcyę wyznaczyć 600 zł. dodatku. W ten sposób właściwie zniesiono I rangę urzędników magistratu czyli V rządową. Dalsze rangi i płace uchwalono następujące: a) w etacie konceptowym: Ranga II (VI) starszy radzca magistratu z płacą 3200, 3600 i 4000 zł. i dodatkiem aktywalnym 480 zł.; III (VII) radzca magistratu z płacą 2400, 2700 i 3000 zł. i dod. akt. 420 zł.; IV (VIII) sekretarz, archiwaryusz miejski i referent biura statystycznego z płacą 1800, 2000 i 2200 zł. i dod. akt. 360 zł.; V (IX) komisarz konceptowy z płacą 1400, 1500 i 1600 zł. i dod. akt. 300 zł.; VI (X) koncepista z płacą 1100, 1200 i 1300 zł. i dod. akt. 240 zł.; praktykanci konceptowi nie należą do żadnej rangi i pobierają zamiast płacy t. zw. adjutum w kwocie 700 zł. rocznie.

W I (V) randze są dwa, a we wszystkich dalszych trzy stopnie płac. W rangach VII, VI i V (XI, X i IX) wyższy stopień płacy przyznany będzie urzędnikom po czterech i ośmiu latach służby na tej samej posadzie (czyli t. zw. kwadrienia), zaś w rangach od IV do II (VIII do VI) po upływie 5 i 10 latach (kwinkwenia), wreszcie w randze I (V) po upływie 5 lat.

Postanowienia te odnoszą się zarówno do konceptowego, jak i wszystkich innych etatów.

Następnie obradowano nad etatem technicznym i uchwalono następujące rangi i płace: II (VI) dyrektor urzędu budowniczego 3200, 3600 i 4000 zł. płacy i 480 zł. dodatku aktywalnego; nadto obecny dyrektor p. Hochberger otrzyma dodatek osobisty 500 zł., przyznany mu dawniejszą uchwałą Rady miejskiej tytułem 3 i 4 pięciolecia.

Rangę III (VII) otrzymuje radzca budownictwa z płacą według tej rangi; rangę IV (VIII) starszy inżynier i inżynier urzędu budowniczego według poborów tej rangi; nadto starsi inżynierowie otrzymają dodatek osobisty, wliczalny do emerytury w kwocie 200 zł. rocznie. Ranga V (IX) obejmuje adjunktów urzędu budowniczego. W tem miejscu przerwano wczoraj obrady, pozostają więc jeszcze do załatwienia asystenci urzędu budowniczego, którym komisya organizacyjna wyznacza rangę VI (X) i elewi techniczni, którzy według projektu tej komisyi nie otrzymaliby podobnie jak praktykanci konceptowi żadnej rangi, a pobieraliby 700 zł. rocznego adjutum.

Oprócz technicznego pozostają jeszcze etaty: sanitarny, rachunkowy, manipulacyjny i urzędników wszelkiej innej kategoryi. Najwięcej kłopotu będzie z etatem manipulacyjnym, bo urzędnicy manipulacyjni mają dzisiaj tak nieusprawiedliwienie wysokie i niezastosowane do wymaganych studyów płace, że komisya proponuje na przyszłość pewną redukcyę, co jednak partyi t. zw. mieszczańskiej (dla odróżnienia od „inteligencyi“) w Radzie miejskiej wydaje się niesłusznem i dlatego partya ta usilnie temu projektowi oponuje.

Fałszywa pogłoska. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że przed kilku tygodniami doniosły niektóre pisma, jakoby w Rymanowie wybuchł zatarg pomiędzy jednym z hrabiów Potockich a p. Łaszczem, dyrektorem Kasy zaliczkowej oraz Spółki rolniczej — i że wskutek tego zatargu odbył się pojedynek, po którym nastąpił nagły zgon p. Łaszcza. Pogłoska utrzymywała, że ów zatarg miał charakter romansowy. Owóż od osoby zupełnie wiarogodnej, a mieszkającej w Rymanowie i znającej doskonale tameczne stosunki, rodzinę p. Łaszcza i rodzinę hr. Potockich, otrzymujemy informacyę, iż wspomniana powyżej pogłoska była zupełnie z palca wyssana i zrodzona została całkiem przypadkowo nie w Rymanowie, ale właśnie na gruncie lwowskim. Osoby, które wtedy wymyśliły plotkę na hr. Romana Potockiego z Łańcuta, chcąc się usprawiedliwić ze swego kłamstwa, zwaliły rzecz na Rymanów, korzystając z tego, że właśnie w owym czasie nastąpiła nagła śmierć p. Łaszcza. Donieśliśmy zaś już, że p. Łaszcz umarł na pęknięcie aorty.

Z Koła literacko-artystycznego. W sobotę, dnia 11 marca mówić będzie w „Kole“ Jan Styka o dziełach Tołstoja: „O sztuce“ i „Przeciw prądom nowoczesnym w sztuce“. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najszczerszej podzięki wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do uświetnienia tegorocznego balu prasy a w szczególności: JE. pani marszałkowej, Stanisławowej hr. Badeniowej, jako protektorce, pani Leontynie Wernerowej, pannom W. Łubieńskiej i Roguskiej, oraz wszystkim paniom gospodyniom balu. Zarazem składa wydział podziękowanie: radzcy dworu Ludwikowi Wierzbickiemu, pp. Reychanowi, Szukiewiczowi i Zeleńskiemu, pp. Rollowi, Fuchsowi i Haasowi. — Czysty dochód z balu prasy, według dotychczasowych obliczeń, gdyż do tej pory nie zdołano zamknąć rachunków, wynosi przeszło 1.400 zł. w. a.

Ułaskawienie. Cesarz uwolnił od reszty kary 10 skazańców, między którymi jest 3 więźniów zakładu karnego w Wiśniczu i jedna kobieta zakładu karnego we Lwowie.

Konkursa rozpisują: Sąd wyższy krajowy w Krakowie na posady kancelistów w XI randze przy sądzie krajowym w Krakowie, obwodowym w Wadowicach i powiatowym w Wieliczce. Termin do 8 kwietnia. — Namiestnictwo na dwie posady sekretarzy powiatowych w X, ewentualnie kancelistów Namiestnictwa w XI randze. Termin do końca marca.

Honorowe obywatelstwo nadało miasto Lisko panu Józefowi Bielakowi, który od lat 23 jest burmistrzem Liska.

W Towarzystwie kredytowem ziemskiem naczelnikiem biur buchalteryi i kasy mianowany został w miejsce śp. dr. Budzynowskiego, p. Edmund Biliński.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16 bm. w Witwicy pod Bolechowem. Okręg doręczeń tworzą gminy Witwica, Roztoczki, Cerkowna, Kalna i Stańkowce.

Dostawy dla armii. Usiłowaniom przełożonego korporacyi krawieckiej i Towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie, powiodło się uzyskać dostawę uniformów dla urzędników i służby kolei państwowej, policyi i obrony krajowej. O roboty te mogą kompetenci zgłaszać się do Towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie (ul. Zielona l. 32) codziennie między godziną 9 — 11 przed południem. Przyjmuje się zgłoszenia zarówno ze Lwowa jak i z prowincyi.

Za obrazę tenora Florjanskiego zasądził sąd przysięgłych w Litomierzycach praskiego korespondenta tamtejszego pisma *Hlasy z Podripska* na 7 miesięcy aresztu za to, że on doniósł z Pragi, jakoby Florjański, narobiwszy długów, zeszłego roku uciekł z Pragi. Jak wiadomo p. Florjański wcale nie uciekał, lecz bawił za urlopem we Lwowie i występował przez kilka miesięcy na naszej scenie, o czem z dzienników mógł się dowiedzieć nawet korespondent „Hlasów".

Od p. Roberta Poselta otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W drodze z Berlina do Lwowa wpadł mi do ręki niedzielny numer *Przeglądu*, w którym wyczytałem nader pochlebną o sobie wzmiankę. Ponieważ jednak z końcowego ustępu tej notatki mogłoby wypływać, że poza lekcyami pobieranemi przezemnie przed 12 laty u prof. Wolfsthala dalej się nie kształciłem, przeto w interesie prawdy proszę WPana o stwierdzenie w swem szanownem piśmie, że po ukończeniu konserwatoryum lwowskiego wstąpiłem do konserwatoryum w Pradze, gdzie przez 4 lata, do ukończenia tegoż, pracowałem pod przewodnictwem dyrektora Bennewitza (profesora klasy skrzypcowej kursu wyższego). Następnie odbywałem dalsze studya w paryskiem konserwatoryum, jako nadzwyczajny uczeń, w klasie znakomitego pedagoga profesora Garcin'a, po jego śmierci pracowałem jeszcze rok prywatnie pod kierunkiem mistrza Marsicka. Racz Wny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwego poważania z jakim mam zaszczyt pozostawać. *Robert Posełt*, profesor międzynarodowej Akademii muzycznej w Paryżu.

Córka zmarłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, panna Łucya Faure, ma podobno zamiar wstąpić do klasztoru. Panna Faure znaną jest w Paryżu jako osoba nadzwyczaj religijna; podtrzymywała ona uczucia religijne w ojcu, dzięki czemu, jak zaświadczył szef kancelaryi Le Gall, prezydent Faure, będąc jeszcze zupełnie przytomnym, zażądał przed śmiercią spowiednika.

Wybryk szowinizmu niemieckiego. Jeden z zamożnych naszych obywateli, właściciel gorzelni, chcąc w tej gorzelni poczynić pewne ulepszenia, udał się do firmy „M. Cahnstein, Metall-Gewerbe-Industrie" w Dortmundzie (w Westfalii) z prośbą o sporządzenie kosztorysu potrzebnych ulepszeń w machinach. Firma Cahnstein żądany kosztorys nadesłała, lecz w języku niemieckim. Obywatel ów przeto odesłał go z dopiskiem: „ich bitte um polnische Antwort". Na to firma ta odpisała mu co następuje: „Von einer langeren Reise zurückgekehrt, finde ich Ihr Schreiben vom 15 d. Mts. vor und indem ich mir den Inhalt vorgemerkt habe, werden Sie es begreiflich finden, dass ich daraus die natürlichen Consequenzen ziehe und der polnischen Gehassigkeit die deutsche Gerechtigkeit entgegenstelle. Ich werde daher aus meinem Dienste sammtliche Pollacken entlassen und ausserdem Ihrem Schreiben im hiesiegen Industriebezirk die nothige Verbreitung geben. Sie und Ihre Gesinnungsgenossen werden dann ja wohl den dann massenhaft zur Entlassung kommenden hungrigen Pollackenbrüdern Nahrung und Obdach auf Ihre Kosten gewähren. — Mit der Ihnen gebührenden Achtung M. Cahnstein".

Spadki po kompozytorach. Jeden z archiwistów sądu wiedeńskiego, na zasadzie danych urzędowych, obliczył, iż spadek po Franciszku Szubercie, licząc wraz z sumą, osiągniętą ze sprzedaży ruchomości, wynosił 63 guldeny. Po Mozarcie pozostało 60 guldenów. Najbogatszym ze znakomitych kompozytorów był Beethoven, spadek bowiem po nim przedstawiał wartość 10.232 guldenów. Pokazuje się, że komponowanie arcydzieł nie jest dobrym „interesem". Jakże inaczej przedstawiają się „finanse" kompozytorów operetek. Offenbach, twórca „Pięknej Heleny", zostawił 1[illegible] miliona franków majątku; Planquette, kompozytor „Dzwonów kornewilskich", wyposażył córkę milionem; Sullivan zaś, autor „Mikada", ma już dziś 8000 funtów szterlingów rocznej renty.

Jarmark z przed stu lat. Taki tytuł wymyśliły panie z arystokracyi wiedeńskiej dla zabawy, połączonej z dobroczynnym celem. W ślicznie dekorowanych 10 namiotach, ustawionych w sali „Musickvereinu", zasiadły panie do sprzedaży różnych drobiazgów. Był namiot z obrazkami, z lalkami, był z robótkami, był z fotografiami, z kwiatami, z piernikami, z ciastami — wreszcie z bufetem i z loteryą. Namioty, dekorowane jasnemi materyami, oświetlone były wiankiem elektrycznych lampek. Kostyumy pań z przed stu lat prawie wszystkie białe z czarnem lub lila. Ta jednostajność kolorów prześlicznie odbijała od barwnego ubrania sali. Wszystkie panie w perukach białych, niektóre w kapeluszach i dekoltowane. W salonie osobnym z herbatą, panie miały wszystkie czarne jedwabne suknie, białe chusteczki Maryi Antoniny i czapeczki białe na głowie. Jeden z najpiękniejszych kostyumów, pełen prostoty i elegancyi, miała hr. Romanowa Potocka, mianowicie kostyum lila z białym „bourgeoise" z czasów Maryi Antoniny. Kostyum marquise, przepyszny biały brokat, haftowany czarnym dżetem księżniczka Fürstenberg. Takiż sam z fałdem watteau, prześliczna księżniczka Metternich. Obie twarzyczki świeże, w otoczeniu białych splotów, czarowały wdziękiem i młodością. Pyszne kostyumy miały: hr. Kielmansegg, bar. Pardubitz itd. Przy bufecie pomagał paniom młody ks. Taxis w stroju markiza. Jarmark zaczął się komiczną przemową p. Blażka, aktora z Carlteatru; potem 80 dzieci ubranych w stroje z przed 100 lat, wszystkie z upudrowanemi główkami, odegrały wybornie symfonię Haydna, naśladującą śpiew ptaków. Rozpromienione szczęściem twarzyczki małych artystów dziękowały z wdziękiem za oklaski. Szczególniej maleńka 7-letnia ks. Ghika grała wybornie jedne z pierwszych skrzypców. Dwa razy powtarzano symfonię, o godzinie 4 i o 6, jarmark zaś trwał do godziny pół do 10 i dopiero wtenczas publiczność zaczęła opuszczać salę, rozkupiwszy wszystko co było na stołach. Przez te kilka godzin przesunęło się kilkanaście tysięcy ludzi przez salę „Musikvereinu". Oprócz tego jeszcze mnóstwo osób było na galeryi. Szpital imienia Maryi będzie miał dużą pomoc, dzięki swym ślicznym protektorkom, które z takim wdziękiem umiały przemówić do serc publiczności.

Droga do Brzuchowic. Budowa bitego gościńca ze Lwowa do Brzuchowic przez Zamarstynów i Hołosko, o którą gmina m. Lwowa robi starania od 7 lat, zdaje się już być zapewnioną. Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, uchwalił wziąć w swoje ręce budowę tej drogi, przeznaczając na to z funduszu krajowego 34.000 zł., t. j. 50 proc. kosztu. Drugą połowę po równej części pokryje gmina m. Lwowa i powiat lwowski. Według projektu, sporządzonego w oddziale technicznym Wydziału krajowego, gościniec ten będzie należał do rzędu wyższych budowli. Użytym ma być do niego wyłącznie kamień ze Skolego, którego gmina lwowska używa już do brukowania swoich ulic. Wzdłuż toru jezdnego urządzone będą po obu stronach równoległe deptaki z alejami drzew owocowych i z wybornym chodnikiem dla pieszych. Gościniec taki rozpocznie się od rogatki zamarstynowskiej i ciągnąć się będzie do drogi dojezdnej, łączącej gminę Brzuchowice z miejscową stacyą kolejową. Donosiliśmy niedawno, że gmina lwowska przeznaczyła już 17.000 zł. celem przyczynienia się do tej budowy, która prawdopodobnie rozpoczętą będzie z wiosną b. r. i zapewne też nie przeciągnie się dłużej ponad rok. A skoro będzie uskutecznioną, stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla Lwowa i spowoduje dalszy rozwój komunikacyi w kierunku północnym. ułatwiającej zaopatrzenie miasta osobliwie w drzewo opałowe i budulcowe. Istnieje nawet projekt urządzenia kolei elektrycznej przez Zamarstynów i Hołosko do Brzuchowic, wskutek czego mnóstwo ludzi ze Lwowa mogłoby mieć stałe mieszkania w tych miejscowościach, zdrowe i tanie.

Z kolei. Ruch wszelkich pociągów na kolei Borki wielkie-Grzymałów został z dniem wczorajszym ponownie otwarty.

Pisma wiedeńskie donoszą, że z powodu niedyskrecyi drugi tom pamiętników byłego lektora cesarzowej Elżbiety, Christomanosa, już się nie ukaże. Został wykupiony od nakładcy za sumę 25.000 złr. i zniszczony.

Czerwony bal maskowy. Amerykańska arystokracya pieniężna urządziła sobie w minionym karnawale bal, przewyższający swoją oryginalnością wszelkie tego rodzaju zabawy. Był on urządzony w New-Yorku, w pałacu milionera Herberta Bishopa. Nad wszystkiem górował kolor czerwony; sale były urządzone w stylu Ludwika XIV i ozdobione kwieciem czerwonem, głównie różami; wstęgi bukietów były wyłącznie czerwone. Kandelabry były osłonięte purpurową gazą. Cały pałac tonął w czerwonych kolorach. Stroje uczestników balu, kostyumy, domina pań i panów były wyłącznie czerwone, podobnie jak liberya służby, która przywdziała stroje koloru rakowego. Nadzwyczaj oryginalnie wyglądało 16 par „zwierząt," ubranych w czerwone skóry. Porządek tańców i zaproszenia były wypisane na czerwonych kartonach. Córki miliarderów amerykańskich miały włosy i suknie ozdobione drogocennemi rubinami. Wszystko to przedstawiało nadzwyczaj oryginalny, barwny i przepyszny obraz.

Nowe utwory dramatyczne. W berlińskim Nowym teatrze wystawiono niedawno sztukę Wolfganga Kirchbacha pt. „Ostatni ludzie". Jestto chaotyczna fantazya, w której Ahas i Ewa, ostatni ludzie, żyją na zamarzającej ziemi, w otoczeniu faunów, nimf, Pana, Proteusza, którzy się sprzysięgli przeciw tym ostatnim przedstawicielom rodu ludzkiego. Sztuka, pisana wierszem, pełna symbolów, satyry i alegoryi doznała u publiczności przychylnego przyjęcia, ale krytyka zarzuca autorowi, że podjął się zadania nad siły i że nie starczyło mu talentu na należyte oddanie pomysłu.

O wiele lepszym ma być nowy utwór Maeterlincka p. t. „Śmierć Tintagilesa". Tintagiles jestto dziecko, na którego zgubę czyha tajemnicza królowa i po przez mury najgrubsze zsyła nań śmierć. Przeciw demonicznej, fatalnej mocy, która [illegible] się, by pozbawić życia niewinne dziecko, walczą daremnie siostry Tintagilesa. Nowy ten utwór Maeterlincka jest jaśniejszy, niż wiele poprzednich, odznacza się temi samemi, co inne zaletami formy, a główną rolę gra w nim, jak zwykle u głośnego pisarza belgijskiego, nastrój, występujący tu z wielką siłą.

Jakim będzie rok 1899? Według obliczeń i kombinacyj proroków [illegible], rok 1899 powinien być bardzo szczęśliwym. Jest to rok „niedzielny", bo niedzielą się zaczyna i niedzielą kończy. Panuje w nim Wenus, której astrologowie tyle dobrych przymiotów przypisywali. Rok 1899 jest wprawdzie rokiem zwyczajnym o 52 tygodniach i jednym dniu, ale ma za to 53 niedziel. Świąt, razem z niedzielami, jest aż 68, ku większej uciesze dziatwy szkolnej, skłonnej do próżnowania, która zresztą świąt tych o wiele więcej mieć będzie. Według astrologów liczba 9 jest szczęśliwą, albowiem składa się z trzech trójek, cyfry za świętą uważanej. Tymczasem w roku obecnym jest tych dziewiątek aż trzy, bo 1 a 8 z początku stanowi 9. Suma wszystkich cyfr roku obecnego jest 27, a zatem cyfra podzielna przez 3, a nadto 2 a 7 jest 9.

Niewpuszczanie żydów. Według informacyi pism rosyjskich, władze rządowe rosyjskie uznały za rzecz pożyteczną nie wpuszczać żydów na zamieszkanie ani do Portu Artura, ani do Talienwanu.

Prośba do publiczności. Polecamy miłosierdziu publicznemu rodzinę, która nie z własnej winy popadła w niedostatek. Że rodzina ta na polecenie zasługuje, dowodzi list prezesa Związku katolickich Stowarzyszeń dobroczynnych, prof. Thulliego, do którego odesłaliśmy petenta, gdy nas o rozpisanie składki prosił. List ów brzmi jak następuje:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Oddawca, Józef Dydusiak, zamieszkały w Zamarstynowie (w przedłużeniu ul. Młynarskiej w nowej kamienicy bez numeru obok l. 465) powiedział mi, że Pan Redaktor odesłał go do mnie dla sprawdzenia ubóstwa. Wskutek tego uprosiłem jednego z naszych panów, który stwierdził, że petent jest rzeczywiście ubogi. Petent ma 68 lat, żona jego 69, był on dawniej młynarzem, obecnie nie ma nic, dostaje tylko od jednej pani znajomej z łaski 10 złr. i z tego oboje żyją, bo z haftu, którym się trudni żona, nie wiele mają. Obecnie winni są za mieszkanie, w sklepiku za żywność, oraz za obuwie i odzież. Wsparcie więc jednorazowe wyratowałoby ich z nędzy.

Jeżeli Pan Redaktor łaskaw wspomnieć o tych biedakach w *Przeglądzie*, to bardzo proszę.

Z wysokim szacunkiem *Maksymilian Thullie*.

Na podstawie tych badań rozpisujemy składkę dla tej rodziny i przyjmujemy w Redakcyi dla niej datki pieniężne. Osoby zaś, które chciałyby bezpośrednio złożyć dla tej rodziny ofiary, mają powyżej wymieniony jej adres.

Zmarli. W Krakowie Stanisław Henisz, adjunkt kolei państwowych w Stanisławowie, lat 45.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —2, w poł. +2 R. Bar. 770. Nieruchomy. Pogoda.

W sądzie.

Sędzia. Aż dwudziestu kradzieży dokonałeś i to podczas jednej zimy?!

Podsądny. Co robić, panie sędzio, wieczory zimowe są tak długie.

Na giełdzie.

— Gdzie pan lokujesz swoje kapitały?

— W różnych miejscach, kochany panie, w totalizatorze, w makao, w cyrku, u szansonistek, ot gdzie się uda..

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. We środę po raz pierwszy „Mąż dwóch żon", komedya w 3 aktach Leona Gaudillota, tłómaczył M. Sachorowski. We czwartek „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. W piątek „Mąż dwóch żon". W sobotę po południu „Ulicznik paryski", komedya w 4 aktach Bayarda i „Dzieciaki", komedya w 1 akcie Leona Świderskiego, wieczorem „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego.

Literatura i sztuka.

\+ **Z sali koncertowej.** Bardzo licznie zgromadziła się wczoraj publiczność na koncercie pianisty Henryka Melcera. Program tego wieczoru nie obejmował niestety żadnego z koncertów fortepianowych p. Melcera, co niewątpliwie byłoby przyczyniło się niemało do podniesienia entuzyastycznej atmosfery. Musieliśmy więc zadowolnić się wyłącznie solowymi utworami i skupić całą naszą uwagę na wykonawcę, albowiem p. Melcer jako kompozytor przemówił do nas tylko swą transkrypcyą pieśni wieczornej Moniuszki, opracowaną z pewnym smakiem artystycznym i ułożoną nader zgrabnie. Koncertant rozpoczął program odegraniem Sonety Beethovena „Appassionata", która — prawdę powiedziawszy — nie wywarła tym razem na publiczności głębszego wrażenia, li tylko środkowa część oddana z niezwykłem zrozumieniem, prawdziwie nas zachwyciła. Z następnie odegranych utworów kompozytorów polskich najbardziej podobał nam się Żeleńskiego „Caprice" i wyżej wymieniona pieśń Moniuszki w układzie p. Melcera. Noskowskiego „Au printemps", choćby na utwór salonowy, za mało przedstawia wartości muzykalnej. Z wykonaniem, a zwłaszcza z tempem Etudy Chopina A-moll, trudno nam się zgodzić. W tak szalonem tempie zatraca się myśl przewodnia i właściwy charakter głównego tematu, a skutkiem tego giną efekta, pozostaje tylko wirtuozowski popis techniki, o co chyba nie chodzi tak muzykalnemu pianiście. Wogóle razi nas w grze p. Melcera zbytnie przyspieszanie wszystkich temp i pewna porywczość nerwowa. a ten niepokój udziela się mimowoli słuchaczom. Prześlicznie natomiast odegrał koncertant fantazyę Schumana. Trudno wymarzyć sobie piękniejsze wykonanie tego utworu, bo nie sposób wlać w dzieło niemieckiego muzyka-fantasty więcej polotu, więcej siły i więcej namiętności, a prócz tego trudno znaleść pianistę, któryby potrafił pokonać z podobnem wirtuozostwem techniczną stronę tego utworu, stanowiącego dla największych pianistów niełatwe zadanie. Zwłaszcza pierwsza część fantazyj porwała wczorajszą publiczność; niemniej pięknie odegrał artysta część ostatnią; srodkowy ustęp Es-dur był stosunkowo najsłabszym pod względem wykonania.

Ostatnim numerem programu była arcytrudna fantazya Liszta z opery Mozarta Don Juan. O świetnej grze p. Melcera możnaby i tutaj wyrazić się z prawdziwym entuzyazmem, gdyby znakomity pianista potrafił grać nieco spokojniej. Odnieślibyśmy wówczas wrażenie, że wykonawca stoi ponad dziełem, że je opanowuje i że pokonanie olbrzymich trudności przychodzi mu z łatwością. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że ten fortepian Bösendorfera, na którym grał wczoraj p. Melcer, przestaje już być instrumentem koncertowym i niezawodnie w niejednej chwili utrudniał pianiście jego zadanie. Byłby czas najwyższy, aby którykolwiek ze składów fortepianowych sprowadził dla przyjeżdżających pianistów instrument z fabryki Bechsteina lub Steinwaya, albo nareszcie fortepian Bösendorfera prawdziwie koncertowy, o szlachetniejszym i dłuższym tonie. Na ogólne żądanie dodał p. Melcer po skończonym programie Prélude Chopina Des-dur. Wśród gromkich oklasków wręczono wczoraj artyście wieniec laurowy „od wielbicieli". *Fr. Neuhauser.*

\+ **„Na około świata"** zeszyt 10 wyszedł z druku i zawiera „Kaukaz". Ośm obrazów według zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych: 1) Wózek Bucharski, 2) Rolnicy Tekowic, 3) Góra Kazbek, 4) Gruzińska droga wojskowa, 5) Skała w pobliżu wsi Annam, 6) Kaiszaur, stacya na drodze wojskowej Gruzińskiej, 7) Między Larsem a Kazbekiem, 8) Lars, stacya na drodze wojskowej Gruzińskiej. Tekst objaśniający napisał bardzo starannie prof. Michał Lityński. Cena zeszytu 45 ct., z przesyłką 50 ct. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Redakcya i skład główny: Lwów, pasaż Hausmana.

* **Misye katolickie.** Zeszyt marcowy zawiera prócz obfitych wiadomości bieżących następujące artykuły: „Z nowej Zelandyi," „Obecny stan Koptów w Egipcie," „Alaska" (spostrzeżenia misyonarza), „Tybet i jego misyonarze" (dokończenie), „W sercu Afryki" przez ks. biskupa Prospera Augourd'a. Zeszyt ten jest bogato i pięknie ilustrowany.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 7 marca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4412 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 644, z Bukowiny 81. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 95 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 224 sztuk po 28—31 zł., 249 sztuk po 32—34, 98 sztuk po 35—37, 16 sztuk po 38—00 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—30 zł., bydło chude dla masarzy po 18 do 25 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłasza rozpisanie publicznej licytacyi na budowę podtorową z budynkami z powodu rozszerzenia stacyi Przeworsk. Obliczone koszta budowy wynoszą 220.774 złr. w. aust. Dotyczące plany, warunki i opis budowy, cenniki i t. d. mogą być przejrzane w c. k. dyrekcyi kolei państwowych, ulica Krasickich we Lwowie (oddział konserwacyi i budowy kolei; drzwi l. 308 III. piętro). Opieczętowane oferty wniesione być mają najpóźniej do dnia 14 marca br. o godzinie 12-tej w południe a otwarcie wniesionych ofert nastąpi tego samego dnia o 2-giej godzinie po południu (czas lwowski).

§ **Północno-niemiecki** ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Część II, zeszyt 1 taryfy. Z natychmiastową mocą obowiązującą, względnie z dniem 1 kwietnia 1899 wejdzie w życie karta poprawcza do części II zeszytu 1-go taryfy.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 7 marca. Rosyjski poseł przy tutejszym dworze Żadowskij, zaproszony na nabożeństwo i przyjęcie u dworu, z okazyi rocznicy proklamacyi królestwa serbskiego, nie otrzymał zaproszenia na obiad dworski, który odbył się wczoraj wieczorem. Z tego powodu poseł notyfikował rządowi swój wyjazd z zawiadomieniem, że zastępstwo objął radzca legacyjny Mansurow. Jako powód niezaproszenia posła podają jego nieprzyjazne zachowanie się wobec dworu i ostentacyjne obcowanie z członkami opozycyi.

Budapeszt 7 marca. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kopalń węgla Salgo Taryaner. Czysty zysk w ubiegłym roku wynosił 1,237.000 zł. Dywidendę oznaczono na 30 zł. od akcyi. Resztę w sumie 213.000 zł zapisano na nowy rachunek. Walne zgromadzenie uchwaliło także powiększyć kapitał zakładowy z trzech milionów dwakroć sto tysięcy na siedm milionów, przez wydanie 3800 nowych akcyi.

Bruksela 7 marca. Stan zdrowia królowej belgijskiej pogorszył się. Zachodzi obawa śmierci.

Paryż 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, dep. Allard postawił wniosek, aby przyznano dwieście tysięcy franków na rzecz rodzin ofiar wybuchu prochu w magazynie wojskowym koło Tulonu. Prezydet ministrów Dupuy oświadczył się za tym wnioskiem, który następnie przekazano komisyi budżetowej.

Zjednoczone Izby trybunału kasacyjnego zebrały się wczoraj pod przewodnictwem Mazeau'a Referentem dla sprawy Dreyfusa wybrany został następca Quesnay de Beaurepaire'a, prezydent Izby cywilnej Pallot Beaupré. Jak słychać, rozprawa nie odbędzie się przed 10-tym kwietnia

Paryż 7 marca. Ambasador francuski w Berlinie Noailles zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że cesarz Wilhelm przez adjutanta polecił wyrazić gorące współczucie z powodu katastrofy w Tulonie.

Madryt 7 marca. W senacie odczytał nowy prezes gabinetu Silvela dekret królowej regentki z zawiadomieniem o zamknięciu sesyi senatu.

W Izbie deputowanych odczytał Sivela dekret, mocą którego Izba rozwiązaną zostaje.

Rada ministeryalna uchwaliła wypłacić natychmiast zaległy żołd tym żołnierzom, którzy po odbytej ostatniej kampanii powrócili właśnie do ojczyzny

Neapol 7 marca. W skutek zajścia z pewnym studentem szkoły weterynaryjnej urządziła młodzież uniwersytecka wielką demonstracyę. Senat zarządził czasowe zamknięcie uniwersytetu.

Londyn 7 marca. *Times* zwraca się przeciw postępowaniu Rosyi w Chinach, niezgodnemu z zasadami zwykłej lojalności w stosunkach międzynarodowych i oświadcza: Właśnie w tej chwili, kiedy car rosyjski tak wielkie czyni starania, aby zainaugurować nową erę pokoju, postępek Rosyi wywołuje wielkie rozgoryczenie i powiększa znacznie trudności nastręczające się załatwieniu wielu innych kwestyj, które w przyszłości w państwie chińskim rozwiązać będzie jeszcze potrzeba.

Wiedeń 7 marca. O okolicznościach, od których zależy zwołanie Sejmu czeskiego, pisze *Fremdenblatt* co następuje: Rząd chciał ze zwołaniem Sejmu czeskiego wyczekać aż do ukończenia programowych prac niemiecko-czeskich mężów zaufania. Obecnie program ten jest już gotów i posłowie niemieccy w Czechach mogą teraz zdecydować, czy mają wstąpić do Sejmu, czy nie. Wstąpienie ich do Sejmu czeskiego byłoby tem bardziej pożądanem, iż program ich narodowo-polityczny zawierać ma także postulaty, które muszą być przedmiotem obrad sejmowych. Tak więc Sejm krajowy czeski stać się może pierwszem forum dla urzeczywistnienia tego programu.

Wiedeń 7 marca. Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj niezmiernie liczne zebranie, urządzone przez stowarzyszenia młodzieży katolickiej, celem zaprotestowania przeciw wydanemu hasłu „Los von Rom". Przyjęto rezolucyę, w której zastrzeżono się uroczyście przeciw rzuconemu przez niedowiarków i wrogów Kościoła hasłu „Los von Rom" i ślubowano ponownie Ojcu św. i Kościołowi katolickiemu niezłomną wierność i przywiązanie. Rezolucya powiada dalej, że zgromadzenie uważa nieprzyjaciół Kościoła także za nieprzyjaciół Austryi i wypowiada niezłomną wierność i przywiązanie do Monarchy i Ojczyzny.

Rzym 7 marca. Papież wstał wczoraj na kilka godzin z łóżka i spożył z apetytem obiad. Podczas popołudniowej wizyty stwierdzili lekarze Mazzoni i Lapponi, że ciepłota ciała, puls i oddechanie są u Ojca św. normalne. Dr. Lapponi zaniechał od wczoraj służby nocnej w Watykanie.

Wiedeń 7 marca. Minister dla Galicyi Jędrzejowicz powrócił dziś rano do Wiednia.

Madryt 7 marca. Przed wczorajszem posiedzeniem izby odbyło się zebranie republikańskich deputowanych, na którem uchwalono rozpocząć czynną propagandę republikańską, a przy wyborach połączyć się ze stronnictwem liberalnem.

Petersburg 7 marca. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że car zamianował rosyjskiego ambasadora w Londynie, br. Staal'a, — rosyjskim pełnomocnikiem na konferencyi rozbrojenia w Hadze.

Paryż 7 marca. Dla rodzin nieszczęsnych ofiar katastrofy w Tulonie ogłosiły dzienniki paryskie listy składkowe, które zaraz w pierwszym dniu okazały rezultat 260.000 fr. Krążą pogłoski, że eksplozyę spowodowała złośliwa ręka; minister marynarki Locroy zaprzecza jednakowoż tym pogłoskom.

Jak donosi *Matin*, rząd postanowił zarządzić śledztwo przeciw prezesom rozmaitych lig, ponieważ byli sprawcami obecnego stanu rzeczy przez swą agitacyę.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 marca. J. Teodorowicz z Śniatyna. W. Siemiginowski z Torskiego. Dr. M. Anhauch z Suczawy. K. Suchaniewicz z Tarnopola. M. Olszańska z Podwołoczysk. F. Kozłowska z Lipy. K. Korzeniowski z Czerniowiec T. Kostyszyn z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 7 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310·25 do 311·25. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293·00 do 296·00. Banku hipotecznego po 400 zł. w. a, 375 — do 385·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205 do 213· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 203·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110·30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·80 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·60 do 99·30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·70 do 98·40, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·30 do 95·00

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 6 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·95.

Berlin 6 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 40·—.

Paryż 6 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 103·10. Mąka na miesiąc bieżący 43·70.

Frankfurt 6 marca. Kredyty 230·50; kolej państwowa 153·70; disconto 198·60.

Wiedeń 7 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·88—9·89, na maj-czerwiec 9·50—9·51; żyto na wiosnę 8·16—8·18; kukurudza na maj-czerwiec 4·90—4·91; owies na wiosnę 6·10—6·12; rzepak na sierpień-wrzesień 12·15—12·25; olej rzepakowy 32—33. Tendencya silna. Pogoda piękna.

Budapeszt 7 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·50—10·52; na kwiecień 9.53—9·55, na październik 8·63—8·67; żyto na marzec 8·00—8·02; kukurudza na maj 4·63—4·66; owies na marzec 5·81—5·83; rzepak na sierpień 12·05—12·15. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya silna. Pogoda piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1898
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów i Sambora przez Przemyśl
	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
	7 40	Z Janowa
	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
	8·05	Z Ławocznego (Peszt., Kałusza, Chyrowa i Stryja
	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Orłowa, Rzeszowa, Chyrowa
	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10 45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1 01	Z Janowa
1 30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50		Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2 30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec główny
	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
	5·55	Z Sokala [illegible]
	6 10	Z Krakowa, (Wiednia, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
[illegible]		Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Jasła przez Rzesz., Lubaczowa i Jarosławia
	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Laborcza, Peszt przez Przemyśl
9·39		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec [illegible]
[illegible]		Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
[illegible]		Z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, [illegible]
	10 30	Z Ławocznego [illegible]
	12 15	Ze Stryja [illegible]

Ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
	5 10	Do Krakowa (Wiednia, Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Peszt, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl
	5 20	Do [illegible] Borysławia.
6 00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15		Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia
	2.47	Do Janowa
—	2 50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa, Stróża przez Tarnów
	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
	9 55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10 55	Do Ickan Sepowa, Herb. Radowiec, Suczawy
1·45		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40		Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50		Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	5.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
	5 55	Do Jarosławia Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszt)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Peszt, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·44	Do Janowa
	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec i Husiatyna. Grzymałowa z dworca głównego
	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

23)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Nie odrazu. Oczekiwała na jakiegoś polskiego księcia i bała się kompromitować.... lecz wreszcie przezwyciężyłem jej skrupuły. Mamy zjeść obiad razem. Ale, ale, może i ty przyłączysz się do naszego towarzystwa. Byłoby mi bardzo przyjemnie, bo się obawiam, że owa panienka znudzi się sam na sam ze mną. Nie posiadam jeszcze paryskiej ogłady, ty zaś...

— Dziękuję ci, mój Mériadecu, jestem już zaproszony gdzieindziej — odparł Gouville, któremu taka kompania nie wydawała się wcale zabawną, a to tem bardziej, że miał w perspektywie milszą daleko.

Nie wiedział wprawdzie, kto był ową „panienką", lecz domyślał się, że nie należy ona do głównego sztabu półświatka, gdyż młody Roscauval w swoim kratkowanym garniturze nie mógł dokonać ważniejszego podboju.

Gouville chciał ostrzedz swego przyjaciela, aby się miał na baczności i nie ufał nawet damom, jeżdżącym własnemi ekwipażami, lecz pomyślał, że taka przestroga na nicby się nie zdała wobec krewkiego temperamentu Bretończyka, który wcześniej czy później musi własnym kosztem nabyć doświadczenia.

Mériadec nie zraził się odmową.

— No, to cię zapraszam na inny raz — mówił. — Zależy mi bardzo na tem, abyś poznał moją zdobycz. Powiesz mi, czy mam dobry gust... Zresztą, prawda, mogę ci ją zaraz pokazać — dodał, wyjmując z futerału olbrzymią, staroświecką lornetkę i podając ją Gouvillowi.

— Widzisz tam na lewo, tuż przy sznurze, dama w wiktoryi z białem piórem na czarnem kapeluszu.

Gouville przyłożył do oczu lornetkę i zwrócił na siebie odrazu spojrzenie damy. Znał ją z widzenia, spotykając często w Folies Bergères.

— I jakże ją znajdujesz? — zapytał go skwapliwie Mériadec.

— Niebrzydka — odparł Jakób, usiłując się nie roześmiać. — Jak się nazywa?

— Dotychczas znam tylko jej imię... Nelly. Kolosalne ma powodzenie. Wszyscy ci panowie z Jockey-Clubu zatrzymują się przed jej wiktoryą.

— To mnie nie dziwi.

— Jednego z nich omal, iż nie wyzwałem na pojedynek, gdyż jej się zanadto przypatrywał.

— Mój drogi, popełniłbyś wielkie głupstwo, występując jako obrońca osoby, którą znasz zaledwie od godziny.

— Oh!... Nie myśl, żeby mnie o to prosiła. Stałem przy jej powozie, gdy w tem jakiś młodzieniec, potrąciwszy mnie w przelocie, zawołał do niej: „Dzień dobry mała", tak jak gdyby mnie nie widział, lub jak gdyby mnie brał za lokaja. Biegłem już za nim dla żądania satysfakcyi, lecz Nelly mnie powstrzymała.

— I miała racyę. Gdybyś chciał wyzywać tych wszystkich, którzy się jej kłaniają, nie wypuszczałbyś pistoletu z garści.. zresztą ten pan cię nie znieważył.

— Znasz przysłowie: „c'est le ton, qui fait la chanson". Zresztą nie podoba mi się jego twarz śniada, jak u cygana, z dużemi oczami o sokolem spojrzeniu. Nie zniósłbym od niego tego, na cobym pozwolił innym.

— Nie wiedziałem, żeś taki zadzierżysty, lecz sądzę, że nie miałeś czasu mu się przyjrzeć, skoro mignął ci tylko przed oczyma

— Twarz jego uderzyła mnie, bo pewien jestem, żem ją już gdzieś widział... Gdzie? nie pamiętam, lecz wiem, że już raz spotkałem tego człowieka.

— Czy w Paryżu?

— Nie, zaledwie tu przybyłem i pamiętałbym wyraźniej to spotkanie.

— A więc może w Bretanii. . w jakiem miejscu kąpielowem?

— Być może, to tylko wiem, że jeśli raz jeszcze stanie mi na drodze, potraktuję go jak należy.

— Tam do kata! Niebezpiecznie jest zyskać twoją antypatyę. Rozumiem, że nie dasz sobie w kaszę dmuchać, lecz radzę ci unikać zajścia o taką damę. Jest to bardzo źle widziane w Paryżu.

— Postaram się, lecz nie ręczę za siebie; tymczasem wyciągnij mnie z kłopotu.. Nelly prosiła, abym postawił na jakiego konia w biegu „Omnium". Nie wiem, jak się wziąć do tego. Nie rozumiem wcale, co wykrzykują ci ludzie z podniesionemi do góry tablicami.

— Ile ryzykujesz?

— Z jakie sto franków.

— To zupełnie dostateczne. Zbliż się do tej budki, podaj pięć luidorów pierwszemu lepszemu „bookmakerowi", ze słowami: „Casque en cuir". Weźmie od ciebie pieniądze, da ci w zamian bilet. W ten sposób będziesz mógł wygrać sporą sumkę.

— „Casque en cuir" — powtórzył Mériadec, nie będąc pewny, czy Jakób z niego nie żartuje.

— Tak, jest to nazwisko konia, który ma najwięcej szans przybyć pierwszym. A teraz żegnam cię. Czekają na mnie.

— Nie chcesz, abym cię przedstawił Nelly?

— Nie mam czasu i tobie radzę się spieszyć. A bądź-że ostrożny i przyjdź do mnie jutro. Opowiesz mi, jak spędziłeś wieczór dzisiejszy.

Dzwonek oznajmiał bieg drugi.

Gouville pobiegł do pani de Salazie, która musiała się już niecierpliwić.

Miał złe przeczucie co do Mériadeca.

Ostatni z Roscauvalów zachowywał się jak młody niedźwiadek wpuszczony do sklepu z porcelaną.

Gouville coraz bardziej się dziwił, jak mało brat podobny był do siostry i obiecywał sobie nie wtajemniczać go w swoje zabiegi około wyświetlenia tajemnicy.

Jakób rad był wielce, iż znajduje większego jeszcze od siebie szaleńca i dumny z roli mentora, którą odgrywał po raz pierwszy w życiu.

Lecz, że łatwiej jest prawić innym kazania, niżli samemu stosować się do nich, więc palnąwszy taką nauczkę Mériadecowi, podążył co tchu do Carmeny, aby przepędzić z nią wesoło resztę dnia

Pewien był, że się od niej dowie, czego mu było potrzeba.

Dotarłszy z wielkim trudem do miejsca, gdzie pozostawił był hrabinę, ku swojej radości ujrzał ją samą.

„Clubmeni z mail-coachu" krążyli naokoło niej, zbliżyć się jednak nie śmiejąc.

Na dany sygnał, wszyscy zaczęli wchodzić pospiesznie na pudło omnibusu.

Gouville, udając, że ich nie widzi, szedł prosto do drzwiczek karety.

— No, załatwiłem się już — rzekł. — Wybrałem ci konia.

Sądził, że go zapyta o nazwisko wyścigowca, lecz zapomniała już widocznie o danem mu poleceniu, gdyż nie zważając na jego słowa, rzekła z żywością.

— Wiem już dlaczego baron chciał być przedstawionym pani de Valmondois. Moje domysły się sprawdziły.

— Czy ma do niej jaki interes?

— Nie chciał mi nic powiedzieć. Mówiłam ci już, że p. d'Ambre jest prawdziwym gentlemanem i nie powierzyłby nikomu, nawet mnie, tajemnicy, która rzuca zapewne cień na dobre imię tej rodziny. To też nie nalegałam. Oświadczył mi jednak, iż zaniechał pierwotnego zamiaru upomnienia się o swoją należność u ciotki kapitana. Wstrętnem mu jest wysuwać naprzód swoje, słuszne zresztą, pretensye, jak jaki kupiec, który stracił kapitał na bankructwie kolegi. Żałuje mocno, iż wsp minano o nim pani de Valmondois. Mówił wprawdzie margrabiemu de Carolles, iż pragnąłby poznać tę sędziwą matronę, lecz nie wymieniał celu tych odwiedzin. Stary margrabia wszystko popsuł swoją niezręcznością, a co gorsza, wplątał do całej tej sprawy moje nazwisko. P. d'Ambre czynił mu ostre wymówki i zamierza go unikać.

— Czy ci mówił, że de Carolles jest na wyścigach?

— Nie.

— Spotkałem go u wagi.

— Bądź pewien, że go nie zobaczysz w towarzystwie barona. Nie wiedział on z początku, co to za ptaszek i użył nawet jego protekcyi, aby się dostać do waszego klubu, lecz teraz, gdy poznał jego wartość, zrywa z nim wszelkie stosunki.

— Rozumiem to najzupełniej; gdyby jednak chciał zawiązać je ze mną, nie miałbym nic przeciwko temu.

— Czy masz co za tem? — spytała hrabina, patrząc przenikliwie na Gouvilla, który stał oparty o drzwiczki.

— Najprzód — odparł — chcę ci dowieść, że nie jestem o ciebie zazdrosnym... od chwili, gdyś mi tego wzbroniła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 394.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Stryju wskutek uchwały z dnia 25 lutego 1899 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza powiatowego z płacą roczną 1200 złr. tudzież z prawem do emerytury i do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10 pr. stałej płacy.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wykazać się winni:

1. obywatelstwem austryackiem.
2. świadectwem zdrowia
3. świadectwem moralności.
4. znajomością języków krajowych w słowie i piśmie.
5. świadectwem z ukończonych studyów prawniczych.
6. świadectwem odbytej praktyki, przynajmniej dwuletnej przy władzy autonomicznej lub administracyjnej.

Posada ta nadana zostanie na rok prowizorycznie poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy najdalej do dnia **31go marca 1899** do Wydziału powiatowego w Stryju.

Z Wydziału powiatowego.

Stryj dnia 27 lutego 1899.

Publiczne podziękowanie.

Wmu Drowi Jastrzebskiemu, lekarzowi okręgowemu w Wojniłowie. Przed kilku laty odniosłem się do WPana o poradę lekarską dla mojej małżonki dotkniętej cieżką chroniczną chorobą od kilku lat trwającą. Praktycznej i ze wszelkich względów starannej ordynacyi zawdzięcza ona odzyskane zdrowie, którem się już od kilku lat cieszy bez wszelkich powrotnych przypadłości. Poczuwam się dlatego do obowiązku wyrazić Wmu Panu publicznie podziękowanie za przywrócenie zdrowia mojej żonie, którą już za straconą uważałem, w moim własnem i jej imieniu. Czernelica dnia 3go marca 1899. Celestyn Zyblikiewicz, c. k. zawiadowca poczty w Czernelicy nad Dniestrem.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.